Tempo

SPRAWY SPOŁECZNE, ARTYSTYCZNE, LITERACKIE w REDAKCJI CZYTELNIKÓW

Rok II. Nr. 3. Marzec 1938. Cena — 50 gr.



WŁ. ZAKRZEWSKI HAŁDA (AKWAFORTA).

CZYTELNICY CAŁEJ POLSKI

opracowali w lutym 1938 r.
nowy numer czasopisma

T E M P O

Rok II — Numer 3. marzec 1938. Cena egz. 50 gr.



Rozmowa.

MÓWI JUDASZ:

Daj mi ten krzyż, Chrystusie,
za te trzydzieści srebrników,
za które sprzedałem Ciebie
przed kilkunastu wiekami
daj mi ten krzyż!

Poniosę go, poniosę
przez pola i przez rosę
przez drogi i przez deszcze
jeszcze
przez góry i zamiecie
przez kolce i przez kwiecie
poniosę w dal i w bory
przez wody i wieczory
przez noce i przez granie
Panie!
Daj mi, ach daj to szczęście
niech je zacisnę w pięści
niech je schwycę do ręki,
by ponieść w ból i w błękit!

Daj mi ten krzyż, Chrystusie,
daleki jak moje dzieciństwo,
ciężki jak moje serce
prosty jak moja krzywda,
milczący jak moja duma,
zmęczony jak moja zdrada,
głęboki jak Twoje rany.

Daj mi ten krzyż, Jezusie,
za te trzydzieści srebrników,
za które zdradziłem Ciebie,
pocałowawszy Cię w usta,
daj mi ten krzyż!

MÓWI JEZUS:

Jam zbawił świat, jak wierzą — zdradzony przez ciebie
Tyś zbawił świat, zdradziwszy mnie, abym mógł zbawić.
Jam umierał na krzyżu, a ty na gałęzi.
Ja mam ciernie na skroniach, ty stryczek na szyi.
Im większa twoja nędza, tem większa ma chwała.
Pozwól, niech zerwę dzisiaj ten stryk co cię dławi,
Niechaj do rąk go wezmę i do ust przycisnę
A krzyż co mnie przygniata niech oprę o ciebie,
Niechaj wszystko się zrówna na Ziemi i Niebie.
Amen. Amen.

WOJCIECH WYGANOWSKI.

Rozpoczął się już I konkurs społeczny „Tempa".

Inteligencja polska na starcie!!

Ogłoszony w 1-szym numerze „Tempa" konkurs społeczny, wzbudził żywe zainteresowanie Otrzymaliśmy już liczne odpowiedzi, które drukować będziemy w kolejności ich nadejścia.

Ustaliliśmy 4 następujące pytania:

1) Co się Panu (i) w dzisiejszym ustroju Polski podoba, a co nie?
2) Co powinno się usunąć, a co stworzyć, ażeby stosunki obecne zmieniły się na lepsze?
3) Jaka Pana (ią) krzywda spotkała i spotyka, wobec której Pan (i) jest bezbronny (a)?
4) Co Panu (i) przeszkodziło w osiągnięciu tego do czego Pan (i) zmierzał (a)?

Udział w konkursie mogą brać prenumeratorzy roczni „Tempa", którzy odpowiedzą na dwa z wymienionych wyżej pytań.

Odpowiedź Nr. 1

Pan ANDRZEJ PROSTAK wypowiada się na pytania Nr. 1 i 2.

W dzisiejszym ustroju społecznym nie mogę znaleźć nic, co by mi się podobać mogło, jakkolwiek uważnie wstrząsam sumienie naszej rzeczywistości.

Trzydziestopięcio milionowe społeczeństwo rozbite jest na trzy klasy, z których pierwsza licząca zaledwie kilkaset rodzin, żyje jak w bajce, w przepychu — wyrastającym z głodu, znoju i nieustającej udręki olbrzymiej masy proletariatu miast i wsi, stanowiącego klasę trzecią; między tymi dwiema znajduje się klasa druga średnio-zamożna, jako warstwa izolująca przepych od nędzy. Tytuł obywatela jest czczy i beztreściwy, a przytym nie posiada on w życiu publicznym bodaj żadnych walorów konkretnych. Samorząd nie istnieje, kwestionowany a priori w całej rozciągłości przy każdej nadarzającej się ku temu okazji.

Oświata rozstopniowana w ten sposób, że wieś podstawa bytu rolniczej Polski, stanowiąca 63 proc. zaludnienia państwa — otrzymała smolny kaganek; miasta dostały nieco więcej światła, z tym, że przy kilkunastu tysiącach nauczycieli bezrobotnych stoi milion dwieście tysięcy dzieci poza szkołą; wyższe uczelnie, z przybytków wiedzy stały się ropiącym wrzodem społeczeństwa i stygmatem hańby wobec kulturalnego świata.

Finanse „samorządu" budowane z krwawych groszy nędzarzy, tak często są kradzione przez utytułowanych złoczyńców, że stały się niejako jeszcze jednym haraczem płaconym najeźdzcom przez podbitych autochtonów. Każda myśl demokratyczna przez czynnik decydujący została nazwana komunizmem dlatego, żeby stworzyć pretekst prawny do stłumienia jej w zalążku, bo spędza ona sen z powiek garstce pasorzytów. Konfidencja i delatorstwo stały się przekrojem życia codziennego dla licznych rzesz wydziedziczonych moralnie, a wydających prawomocne świadectwo moralności jednostkom i grupom z poza nich.

Biorąc pod uwagę powyższe refleksje, bardzo ogólne, ze względu choćby na brak miejsca, sądzę dalej, że powinno przede wszystkim nastąpić:

rozwiązanie obecnych ciał parlamentarnych; ogłoszenie nowej ordynacji wyborczej, takiej, jakiej żąda społeczeństwo pracujące i powołanie na jej podstawie, właściwego przedstawicielstwa narodowego jako nowych, naprawdę kompetentnych ciał ustawodawczych. Ten rzeczywisty parlament uchwali: nową konstytucję, rozwiązanie kwestii mniejszości narodowych; niekłamaną niezawisłość sądownictwa, nową ustawę o autonomii samorządu; rozwiązanie wszystkich karteli, trustów, koncernów i syndykatów bez możności wiązania nowych; reformę rolną; odpowiednie fundusze na regulację rzek i osuszenie Polesia; nową ustawę szkolną; logiczną i humanitarną ustawę o uposażeniach i emeryturach; nowy kodeks karny i reorganizację więziennictwa; ustawę o zabezpieczeniu sieroctwa, wdowieństwa, kalectwa i starości; ustawę o żłóbkach i przedszkolach. I wiele jeszcze innych, równie jak to krzyczących o pośpiech. Wtedy warunki zmienią się na lepsze, atmosfera się oczyści. Wybitnie uzdolnione dzieci proletariatu kształcone będą na koszt państwa i samorządu, co stworzy kadry nowego pierwiastka sił obywatelskich. Czyn społeczny zapłodniony zostanie nową myślą, dziś spętaną i skneblowaną tak, że spala się na popiół w jałowym buncie wiecznego milczenia. Rozpocznie się niebywały dotąd wyścig pracy we wszystkich dziedzinach życia jednostkowego i zbiorowego, prywatnego i publicznego, artystycznego i praktycznego. Wyzwolą się wszystkie skarby myśli drzemiącej w mózgu człowieka i sublimując pierwotne instykty, rozpętają orgię najszlachetniejszej rywalizacji jednostek i grup społecznych. W imię miłości bliźniego, ktorym wtedy dopiero stanie każdy człowiek dla drugiego człowieka. W imię największego osiągalnego Szczęścia na ziemi.

Odpowiedź Nr. 2. — P. A. Staszewicz odpowiada na pytania 1 i 2

1) Chciałbym, aby wszystko mi się podobało, ale niestety po głębokiem zastanowieniu się i zestawieniu spostrzeżeń, wszystko się nie podoba:

a) — podział obywateli polskich na kategorje: do pierwszej kategorji—kasty „braminów" mogą należeć tylko ex-1-sza Brygada, P. O. W. i asymilowani, do następnej kategorji protegowanych należą ci, co jak I. K. C.... „nie zważając na wysiłek, teraźniejszym rządom".,. (vide „Tempo" nr. 1, str. 10), a reszta — o ile jest tolerowaną— to „parjasi" dla podatków i Kartuskiej Berezy.

b) — ogromna niesumienność części urzędni-

ków; każdy tylko myśli o karjerze i ją robi, zapominając o kraju i jego przyszłości. Narazie wiele spraw uchodzi bezkarnie, a liczni karjerowicze mają nadzieję, że przy teraźniejszej konjukturze, wszystko nadal uchodzić będzie bezkarnie.

c) — brak jakiejkolwiek instytucji, do której możnaby się zwrócić z pełnem zaufaniem, że sprawa będzie załatwioną, lub chociażby szybko przejrzaną. Często się zdarza, że wiele instytucji nie odpowiada, mimo załączenia znaczków na odpowiedź.

2) — Pytanie ogromnie niedyskretne, a pozatem otoczone niebezpiecznemi potrzaskami z rozdziałów XVII, XXI i inn. K. K. Takie sprawy można byłoby dyskutować w Anglji, gdzie istnieje istnieje „Habeas Corpus".

Nasze konkursy

(społeczny, poetycki i graficzny)

Przedłużamy na żądanie licznych Czytelników nieodwołalnie **do 20 kwietnia br.**

Warunki konkursów — (na które przeznaczyliśmy nagrody w kwocie 1,500 zł), wysyłamy po otrzymaniu znaczka 25 gr.

Obłęd czy Bezradność

(Taki sobie paszkwil).

PROLOG.

Konsolidacja. Unarodowienie. Mocarstwowość. Zagospodarowanie kraju. Radosna twórczość. Zgoda narodowa. Ramię przyramieniu. Konstytucja. Moralność. Wysiłek. Akcja. Frontem do... Precz z bezrobociem. Praca dla wszystkich. Wszyscy do pracy. Oszczędność. Bogactwo. Dobrobyt. Tempo.

TREŚĆ.

Tu biją. Tam biją. Tu krzyczą nie bić. Tam wołają „czemu nie bijemy"? Tu kradną. Tam kradną. Tu niewinni są ukarani. Tam winni są niewinni. Tłum przewala się w lewo, w prawo, tłum nie wie czego chce. Tu biedak szuka pracy, tam bogacz bierze zapomogi. Sypią się ustawy, nowele, nakazy-zakazy, wykazy, raporty, komunikaty gdy nie trzeba, brak komunikatów gdy potrzeba. Białe plamy. Stronnictwa. Mowy. Pałki. Administracja. Wśród tego szary człowiek. Człowiek, uciekający przed drugim człowiekiem, zwłaszcza przed człowiekiem z teczką. Uciekający przed wierzycielem, przed swojem sumieniem, przed wszystkiem coby chciał czynić, a czego nie może robić.

Policjant w granatowym mundurze reguluje ruch pałką gumową. Symbol. Może nie symbol. Może narzędzie. Urzędnik pędzący na czas do biura wyprasza się przez kwandrans od zapłaty „złotówki".

Ciche dysputy na tematy aktualne. Zamkną go, czy nie zamkną? Nie — bo ma protekcję.

Coś się dzieje nowego. Co to — czy to bunt? Posłowie w sejmie mówią. Posłowie w sejmie krytykują. Premjer odpowiada, dopowiada, kłóci się, ale z humorem. Ludzie otwierają oczy ze zdumienia. Może się coś poprawi, Wśród tego żydzi. Tacy w eleganckich limuzynach i tacy w chałatach. Szwargocą, robią interesy, wymigują się od podatków i od „złotówki" za złe przejście ulicy. Zapełniają teatry, kina, restauracje, pociągi, tramwaje, auta i wszystko. Z urzędami trudniej. A więc trzeba się chrzcić Wtedy można i w magistracie, i na poczcie i wszędzie.

A szary człowiek przeciera załzawione oczy i pyta sam siebie „jak się to skończy" i "kiedy się to skończy".

Potem z rozpaczy idzie szary człowiek do knajpy. Pije naszą polską śmierdziuchę ziemniaczaną. Spotykają się przy stoliku i ci, co krzyczą „bić", i ci co krzyczą nie bić", i ci, którzy wołają „precz z lewicą" i ci „precz z prawicą" i wszyscy, zakłamani przez cały dzień, siedzą przy wspólnym stoliku i kieliszku.

Złączył ich najważniejszy temat dnia. „Czy Hitler wkroczy do Austrji, czy się jeszcze nie odważy"?

A rzeczywistość idzie bezpłodnie dalej i dalej, zaś żydzi inkasują procenty od dzisiejszego dnia. Nasza rzeczywistość zapija to zmartwienie nad aktualnym tematem dnia.

FINAŁ

?

„EMZET"
Kraków.



Pan Prezes pewnej organizacji, przed..



i po... wyborach

(rys. E Kozak)

KOPALNIA CHLEBA.

(reportaż)

Chałupa krzywa, podparta drągami, wbita w ziemię ciężkim obuchem chłopskiej niedoli. Ciasna, ciemna i zimna, pełna dołów i dziur, nieprzytulna, sprzątana raz do roku, na zimę okładana słomą lub igliwiem, co potęguje wrażenie nędzy. Nasiąkła parą, zawalona w sieni statkami, — przeludniona.

Chałupa — historia. W jej słomianym dachu, w ciężkich, źle skleconych, sękatych i krzywych węgarach ścian, zawarły się tragiczne dzieje chłopskiej udręki, okrutna nędza pariasów pracy. W jej podwalinach i wystających węgłach smolnych bali, drzemie przekleństwo licznych pokoleń, które los wydziedziczył od wszelkich praw, a na barki włożył obowiązek obrony i wyżywienia wszystkich innych warstw ludności w Państwie.

W zimnych i mrocznych kątach izby czai się płacz nigdy dość niewypłakany, a po małych szybkach okien sączą się łzy, których nikt nigdy nie otarł. To nienagrodzony płacz krzywdy tych wszystkich, którzy się tu zrodzili w barłogu niedoli, życie przeżyli w cierpieniu lat beznadziejnych, a zmarli w przeświadczeniu, że dzieciom ich, wnukom, prawnukom i jeszcze dalej, nic nigdy na lepsze się nie zmieni.

Nad światem przewalały się burze wojenne, pełne zniszczenia i grozy, padały w puch potęgi i powstawały nowe, prądy dziejowe zmieniały się na gorsze i lepsze, przesuwały się wieki dobrobytu, oświaty i kultury, dziejami ludzkimi wstrząsały dreszcze buntu i wyzwoleń, po klęskach przychodziły zwycięstwa, po hańbie upadków chwała wielkich wzlotów, po żałobach radości. A chłopska chałupa zawsze stała w oparach smutku, bierna i bezradna, głodna i zimna, uboga, z ludzkich gościńców postępu i przeobrażeń przez wrogą przemoc zepchnięta na jałowy ugór, który nic nie rodzi. Chłopska chałupa zawsze była i do dziś jest słupem stojącym na granicy rozdzielającej radość od smutku, przepych od nędzy, pracę od próżniactwa. Była i jest ciężkim głazem na sumieniu dziejów, krzykiem wśród nocy wołającym poprzez rozległe pustkowia o pomoc i sprawiedliwość.

Kto go usłyszy?...

* *

Wieś — zbita gęstwina budynków drewnianych' krytych przeważnie słomą. Jedna nieostrożnie zaprószona iskra rozpala pożogę, która w ciągu kilku godzin całą wieś zamienia w kupę popiołu i rumowisko sczerniałych kominów, niszcząc dorobek dziesiątków lat, nieraz świeżo zgromadzone zbiory, inwentarz martwy i żywy, gdzieś na dnie skrzynki grosze w ciężkim trudzie zbierane na czarną godzinę. Potem znowu przez długie lata w głodzie i ciężkiej mordędze trzeba ciułać oszczędności, żeby po klęsce dźwignąć się na nogi. Istnieje wprawdzie przymusowe towarzystwo ubezpieczeń od ognia, ale ono tylko składki regularnie i bezwzględnie ściąga, gdy zaś przyjdzie pogorzelcowi ubezpieczenie wypłacić, wtedy owo towarzystwo tyle stawia trudności, że poszkodowany zanim pieniądze otrzyma, dużo wpierw próśb musi złożyć i kosztów dodatkowych ponieść. Kwesta po domach niewiele przynosi pogorzelcowi, a pomoc społeczna ani państwowa prawie nie istnieje. Są na wsi straże pożarne, ale tylko ochotnicze, bez sprzętu i wyszkolenia, wobec niszczycielskiego żywiołu bezsilne i nieomal bezbronne, a środki zapobiegawcze, stosowane rygorem policyjnym, budzą śmiech i politowanie. Więc strzegą się ludzie ognia, ale nie zawsze ustrzec się mogą, boć dużo, bardzo dużo jest powodów, z których on powstaje.

Pożar nie jest jedynym nieszczęściem nawiedzającym chłopską chudobę. Zdarzy się mokry rok — wygnije zasiew, zdarzy się za suchy — wypali i też przepadną zbiory. To są klęski, które wprawdzie nie przychodzą corocznie, regularnie, ale uwagę trzymają w stałym napięciu i w ciągłym pogotowiu, a oprócz nich są tak liczne kłopoty mniejsze, codzienne, rozgryzające nadzieję i podkopujące spokój. Bo latem po kilkodniowych upałach zazwyczaj przychodzą burze, które chłopu grożą podwójnie: gradobiciem i piorunami. Zdarzają się także powodzie, wszak naszych rzek nikt nie kwapi się regulować wałami: płyną dziś, w okresie twórczości radosnej tak, jak płynęły w epoce krzemienia łupanego.

Zasieje chłop jesienią oziminę, to patrzy zatroskany, jak też ona wzejdzie i wzmocni się przed zimą; to znów rodzi się uzasadniona obawa, żeby nie przyszła mroźna zima, bo wymrozi tak, że kłos kłosa nie zobaczy. Na wiosnę przy jarzynach inne znów kłopoty. Lato — sprzątanie zbóż — to nieustanny lęk przed wszystkimi żywiołami, które ciągle grożą. Chłop, wychodząc z chałupy, z nawyku patrzy w niebo i szuka znaków, po których mógłby rozpoznać pogodę na dziś, na jutro; na ogół zna się na tym lepiej, niż „radio".

Przykre i ciężkie życie wsi utrudnia fatalny stan dróg i środków lokomocji. Przez wieś biegnie gościniec porznięty koleinami wozów, pełen kamiennych sęków i wyboi. Przejść lub przejechać tędy



...bo chłop jest tylko poto, żeby... pracował.

trudno. W upalne lato leży tu głęboki miałki piach. Jesienią i wiosną bełkocą strumienie płynące swobodnie, lub rozlewające się w głębokie i szerokie kałuże wodne, których nieraz niepodobna wyminąć z żadnej strony. Zimą zwały śniegu hamują normalny ruch; pieszy przechodzień przemykać się musi chyłkiem, bokami gdzieś, a sanie albo wjeżdżają w śnieg jak w puchową pierzynę, albo torują sobie przejazd poprzez zagony, polami.

Nad rowem szumią wierzby bezwartościowe, lub niewiele więcej warte sokory, znacznie rzadziej rośnie lepsze drzewo: brzozy lub akacje. Górą przelata ptactwo, a po ziemi włóczą się jakby bezpańskie, psy zaczepiające zajadle każdego przechodnia: często niestety, tę samą rolę spełniają gromady chłopaków, wałęsających się bez kontroli starszych. Minąwszy wieś, ciągle idziemy piaszczystym lub błotnym gościńcem aż do dalekiej szosy, która tylko dlatego jest szosą, że stanowi linię konieczną dla strategii wojennej, a wcale nie dlatego, żeby być wygodną żyłą komunikacyjną dla ludności. Bo ludność jest tylko po to, żeby płaciła podatki, modliła się i... pracowała.

BOLESŁAW SWIĄTEK.

Pismo redagowane przez Czytelników, może być bardziej interesujące, niż gazety redagowane przez zawodowców.

Wrażenia z Japonji.

(Oryginalna korespondencja „Tempa")

Japonja stała się dzisiaj głośna i.. modna. Naród ten zasługuje na uwagę. Takiej dzielności, samozaparcia i umiłowania Ojczyzny nie spotyka się wszędzie. — Jest to jedyny może kraj na świecie, gdzie dotychczas nie postała stopa nieprzyjaciela; co więcej Japończycy prowadzą obecnie walkę zaborczą z Chinami, by powiększyć swe wpływy, i by swoją kulturę, napewno równoznaczną europejskiej jaknajdalej rozszerzyć.

Niedawno powróciłam z Japonji. — W czasie mej podróży byłam świadkiem wielu ciekawych scen z życia japońskiego. - Podobno japończyk jest bardzo opanowany, przy wszelkich przywitaniach i pożegnaniach nie widać uścisków, pocałunków, przyjęte jest tylko podanie dłoni. – A jednak.. Przyjechaliśmy do „Toyohary" głównego miasta Sachalinu (jap. Karaputo) i byliśmy świadkami ceremonji pożegnania żołnierzy japońskich udających się na front chiński. — I widzieliśmy, jak dumni opanowani japończycy mieli łzy w oczach. Patrzeli ze wzruszeniem na żołnierzy, a oczy przez łzy promieniały. A żołnierze japońscy mieli twarze spokojne i uśmiechnięte, mimo — że mogli wkrótce paść w walce z nieprzyjacielem. Lecz umrzeć za ojczyznę — to dla japończyka największe szczęście.

Na Sachalinie, gdzie przebywałam, trwa od listopada wszechwładna zima. Ulice Toyohary przedstawiają dziwny widok. — Wszyscy, od najmłodszego „bąka" i zwyczajnej służącej, — pędzą ulicami na nartach. Ale życie na ulicach bynajmniej nie zamiera. Wogóle Japonja ma wysokie ambicje. Dopomina się ona dla Azji — miejsca w Europie.

Jesteśmy zaproszeni na herbatę do rodziny japońskiej. Przedewszystkiem uderza nas takt i nadzwyczajna grzeczność gospodarzy. Śmiało rzec można, że u nas ludzie nie potrafią być tak niewymuszenie serdeczni i uprzejmi. Dużo moglibyśmy się jeszcze nauczyć u japończyków. — Mieszkania japońskie skromne, ale czyste i schludne. W mieszkaniach moc kwiatów. Służą one do upiększenia, ale stanowią podobno symbol zgodności usposobienia,



Japonka z podarunkami weselnemi.

pogody i ludzkości — japończyków.

Kobieta japońska wiedzie żywot skromny, oddany tradycji służenia mężczyźnie.

Na wizycie nie pozostajemy długo, bo stosując się do tut. zwyczaju, siedzimy na piętach. A od tego bolą nas kolana.

Przez przeciąg kilkunastu dni pobytu na Sachalinie — nie zauważyliśmy ani razu pijanego, ani żadnej awantury. Japończycy posiadają wrodzone poczucie delikatności i potrafią z uśmiechem unikać różnych konfliktów, które gdzieindziej przybierają smutny koniec.

I jeszcze jedna miła niespodzianka. Spotykamy rodaków — potomków polskich zesłańców. Czują się oni tu doskonale. Japończycy są wobec nich b. uprzejmi i we wszystkich sprawach idą im chętnie na rękę. — Bo dewiza Japończyka — „grzeczność przedewszystkiem"!

TEODORA U.

Każda wojna jest nieszczęściem, i nie tylko dla pokonanego, ale i dla zwycięzcy.

(Moltke).

ANKA.

Świetlica „Anki" — to świetlica dla bezrobotnych, wyeksmitowanych z miasta, mieszcząca się w Toruniu na Kozackich Górach.

Odszedł.

Brzmiał jeszcze echem w jej duszy — jego głęboki, niski głos. Widziała schyloną nad sobą barczystą postać i oczy, wpatrzone miłośnie...

„Kocham Cię"...

Natrętnie wraca wspomnienie słów, tak banalnych w swej częstotliwości, a tak mocnych i władczych.

Umiała jednak oprzeć się tej niewytłumaczonej mocy, chcącej nią zawładnąć. Umiała jasno i odważnie odpowiedzieć: „nie"...

Odszedł.

Wie, iż zostanie samotna, z tęsknotą w duszy i pragnieniem jego powrotu. Lecz pragnie zwalczyć uczucie. Nie mogła oddać się jednemu tylko człowiekowi i... swojemu tylko szczęściu, jeżeli czekają na nią „tamci"... Nie opuści ich! nie zostawi!...

Boże, daj siły wytrwania!...

Powoli zacierają się kontury najdroższej jego postaci, rozpływają się jakgdyby we mgle, a przed oczyma duszy pojawiła się inna wizja.

„Łamać".

Całe życie wśród nich. Całe życie dla nich, tylko dla nich. Nic dla siebie. Praca, praca, praca...

Anka wierzy, że to jej przeznaczenie i szczęście.

— — — — — — — —

Świetlica dla bezrobotnych. Rudera, zbita z desek, zapełniona ludźmi różnego wieku i obojga płci. W powietrzu unosi się swąd dymu ze spalanego przez mężczyzn lichego tytoniu. Izbę przepełnia gwar zmieszanych głosów.

Nagle — gwar milknie; w drzwiach staje ona—Anka. Dziewczynka trochę za szczupła, w jasnym płaszczyku i granatowym berecie. Wita ich zwykłem — „dobry wieczór" i nieśmiałym uśmiechem. Czuje się schwytana w szpony osiemdziesięciu par oczu ciekawych, czasem drwiących, ale przeważnie życzliwie uśmiechniętych. W oczach mężczyzn widzi uczucie łagodne, prawie że ojcowskie, w oczach kobiet życzliwość. Czuje, że jest tym ludziom konieczna do życia. To napawa ją rozkosznem uczuciem szczęścia, zwalczającem jej przemęczenie fizyczne i duchowe znużenie. Na bladą twarzyczkę wywołuje uśmiech; w sercu rodzi się pragnienie, by dać im dużo z siebie, jaknajwięcej... Ludzie skupiają się wokoło niej, otaczają ją coraz ciaśniejszem kołem, otwierają przed nią swe serca, pragnąc wzamian jasności, jaką przynosi im Anka z „tamtego", innego świata...

— — — — — — — —

Odeszli już wszyscy do swoich „domów".

Anka staje przed świetlicą, opadając całą postacią na drewniane, nieociosane drzwi tego przytułku. Bo i czemże jest ta jej świetlica, jeśli nie przytułkiem dla ludzi, którzy nie mają gdzie spocząć? Przychodzą, bo ciepło; u siebie nie mają czem napalić w piecu. Przychodzą, bo jasno; u siebie nie mają lampy, ani może zapałki...

Anka czuje bezgraniczne zmęczenie. Czyż potrafi dać im więcej, aniżeli światło lampy, aniżeli ciepło i żar spalonego węgla? Czyż da im to ciepło, które nie pozostawia nigdy zimnego popiołu, ale tlić się będzie, nawet, gdy jej zabraknie? Czyż potrafi sama? bez pomocy? Słaba jest i upada pod ciężarem wysiłku. A do duszy coraz częściej przychodzi straszliwy gość—zwątpienie w owocność tej pracy.

— Boże, daj siły!—

Ze swego wzgórza ogarnia wzrokiem nędzne przytułki ludzi, wyrzuconych poza nawias zwyczajnego, ludzkiego życia—eksmitowanych z miasta, leżącego opodal. Piaszczyste, nagie wzgórza, wyniosły krzyż, górujący nad nimi i przyczajone do nich jednoizbowe drewniane domki. Jest ich kilkadziesiąt, lecz Anka zna je dobrze. Zna ten duszący odór, przepełniający izbę, zamieszkałą przez 3 rodziny! Zna uczucie zimna, które z mroźnym wichrem wdziera się przez szpary między deski rudery... O — tam leży dogorywający ojciec, suchotnik; w sąsiednim dwanaścioro dzieci; najstarsze epileptyczne, a reszta...

— Och!...

Czas odejść do „domu". Do swego dużego, czarnego pokoju, gdzie w samotności wrócą znowu pokusy innego życia i znów rozpocznie się walka ..., wyczerpująca, straszna.

Anka zawraca w kierunku miasta, buchającego światłem i radością okien, gwarem i muzyką karnawału. Mieszają się rozmowy, jasne głosy powitania, zapachy różnorodnych perfum, szelesty sukien. W umyśle dziewczyny tworzy się chaos barw, woni, dźwięków...

...„Ile bilety na chór Dana!"

„Wyjątkowo tanio! Tylko cztery złote!"

Anka przytomnieje. Do jej świadomości dochodzi urywek tej rozmowy. Znagla czuje nienawiść do tych ludzi, do ich wykwintnych strojów i ptasiego szczebiotu. „Tylko cztery złote"! O ludzie, o ptasich mózgach!

Lecz przychodzi reakcja. Ci ludzie są jednak z sobą w porządku. Napewno powiedzieliby na zapytanie, że płacą na pomoc zimową, a dodatkowo dają jeszcze cztery obiady miesięcznie... Płacą, choć i sami mają duże obowiązki.

A jednak to wszystko nie wystarcza! I znów nurtuje ją myśl, która stworzyła „credo" jej życia.



Import — eksport (rys. A. Siemiaszko).

Winni się zjawić szaleńcy, rezygnujący ze wszystkich swoich zachcianek, niosący światu apostolstwo zrezygnowania z własnego „ja“ na rzecz ograniczenia nędzy. — Winni ludzie zdjąć kosztowne suknie, a włożyć parciane i w nich głosić miłość bliźniego...

Anka wierzyła kiedyś, że ci „szaleńcy“ pociągnęliby innych — zapaliliby swoim ogniem wszystko dookoła...

Dlatego sama zapisala się do ich cechu.

A dziś? Załamuje się. Czuje swą słabość i potrzebę silnego ramienia, które odrzuciła kiedyś... Nie, niechaj odejdzie pokusa! Samowolnie skazała się na życie ofiarne. Myślała, że będzie iskrą, która wybuchnie i ogarnie cały świat...

A tymczasem...

Uparcie wracają dawne, dawne słowa:

„Kocham cię — zostań moją żoną“...

I własna odpowiedź wracająca zgrzytem:

„Nie, mam inne, szersze cele“.

Szarpią nią pytania, szydersko wykrzywione, ciągle te same pytania: — Czy doszłaś do celu? Czy na właściwej jesteś drodze? Pokaż mi, co zdziałałaś sama! — Zmęczenie, zmęczenie, chaos. —

Pokusa, nęcąca pokusa wdziera się jej do mózgu:

„A gdybyś powiedziała: tak“.

— — — — — — — —

Przed oczyma obraz świetliście jasny:

„On“ jej mąż... Dłonie obojga splecione; oczy zatopione w sobie; usta jego mówią: „Jestem szczęśliwy. Ty dałaś mi szczęście i cel życia“... A w duszy rodzi się moc, zdolna do najwyższych poświęceń, ofiar — moc twórcza, przemieniająca ją w siłacza...

Lecz w tem z oddali wyłania się wzgórze piaskowe z wyciągniętymi litośnie ramionami osamotnionego Chrystusa — i przyczajone do ziemi drewniane domki. . Anka podności zalęknione oczy, bojąc się utracić swe szczęście... Jest znowu na rozstaju.

Co będzie teraz? — pyta.

„On“ odpowiada uśmiechem: Pójdę z Tobą kochanie, z Tobą razem. Inaczej — czegoż byłbym wart? Zwyciężyłaś mnie. Będziemy silni, silni we dwoje.

Boże!

Okrzyk zalany łzami i Anka otwiera oczy, pełne bezgranicznego zdumienia, oczy, oszalałe szczęściem. .

— — — — — — — —

Przy łóżku stoi „On“ — schylony nad nią z niepokojem i uśmiechem...

Obok i dalej i jeszcze dalej— białe łóżka szpitalne.

Droga, najdroższa głowa schyla się nad nią coraz niżej...

— Anko, czy chcesz pracować razem ze mną? Tak mi Twej duszy brakowało, byłem samotny i słaby... Czy dasz mi swej siły? Pozostań ze mną! —

W odpowiedzi cichy szept:

Nie opuszczę Cię aż do śmierci... ale, — „ich“ także...

KA-BE (Brodnica)



w muzeum osobliwości.

Lecz czem będziemy wówczas — my? Odpowiemy na to pytanie, jak ta wieśniaczka z kresów, która zatytułowana panią, chytrze a szczerze oburzyła się: „Jaka ja pani? Wy panie, tylko mnie płaćcie“!

W. N.

Paradoksy i aforyzmy.

Dziennikarz kłamie, by żyć; a żyje, by kłamać.

*

By żyć po ludzku—należy postępować po świńsku.

*

Dzień ślubu — to granica między prozą i poezją.

*

Dla pociechy głupiego — jest na świecie zawsze jeszcze głupszy.

*

Dać głupiemu młotek, to i okno wybije.

*

Rozmowa 2-ch głupich—to nauka dla mądrego.

*

„KOMAR“.

Szkice palcem.

Hodowla człowieka.

Świat ma tyle biedy z człowiekiem. Nie wie co z nim robić: gdzie zatrudnić, czem nakarmić i w co oddziać.—I to zresztą nie wyczerpałoby kwestji. Pozostaje problem wdzięczności, a raczej niewdzięczności ludzkiej. Ale świat jest sprytny. Chcąc zapewnić sobie kapitał zaufania, hoduje jego akcjonarjuszy. Poprostu tworzy typ człowieka, nastawionego na automatyzm myśli, pożądań, czynów.

Jedni hodowcy hołdują metodzie odosabniania; wierzą, że kuracja samotnościowa najlepiej przyczynia się do zaniku pewnych niepożądanych dziedzicznych cech. Inni stracili tę wiarę i w myśl reguły Mendla co czwartego, co drugiego osobnika, zależnie od okoliczności, skazują na utratę operacyjną zdolności reproduktorskich ruchu, głosu smaku, powonienia...

Natomiast pożądane jednostki otacza się pieczą od stóp do czubka. Daje się więc im buty, mundur, menażkę dla napełniania gardła i gromkie hasło dla jego wypróżniania, no i.. aparacik dołączany do mózgu, barwiący myśli na kolor pożądany. Miejmy nadzieję, że hodowli tej uda się stworzyć jakiś nowy typ: „homo automaticus“, który po wiekach będzie cieszyć się powodzeniem

Nasz konkurs graficzny.

Ogłoszony przez nas nieustający konkurs graficzny, jak dotychczas nie dał rezultatów. Z nadesłanych kilkunastu prac nie nagrodziliśmy żadnej, a wyróżniliśmy tylko jedną. — Wyróżniony projekt naogół oryginalny, tworzy zwartą kompozycję, ujętą konstrukcyjnie i wyraża—tempo i współpracę przez czas i zespół trybów.

Autorem wyróżnionego projektu (który poniżej reprodukujemy) jest nasz czytelnik p. Zygmunt Flintenstein z Krakowa.



Nasz konkurs dla poetów.

Konkurs poetycki „Tempa“ wzbudził duże zainteresowanie. Na życzenie licznych czytelników przesuwamy termin nadsyłania prac do dnia 20 kwietnia br.

Do sądu konkursowego wchodzi dodatkowo znany poeta krakowski JÓZEF ANDRZEJ FRASIK. Przypominamy, że rękopisy muszą być czytelne i nadsyłane w 4-ch jednobrzmiących egzemplarzach.

Dotychczas otrzymaliśmy 13 prac konkursowych, oznaczonych nast. godłami: 1) „Teofil“, 2) „Dynamo“, 3) „Zadumany Jaś“—2 prace, 4) „?!“, 5) „Emzet“, 6) „Meaza“, 7) „W. B.“, 8) „Tempo“, 9) „O“, 10) „13“, 11) „Adam Dąbrowa“, 12) Róże z cierniami“, 13) „Przyszłość“.

Przesyłki na konkurs należy odpowiednio opłacić. Kilkanaście przesyłek nieopłaconych, względnie niedostatecznie opłaconych zwróciliśmy nadawcom.

IRENA MACIEJEWSKA.

M U R.

Wzniósł się między nami twardy mur.
każdy dzień
Nowy doń kamień dorzuca.
Nad głowami zwisł
Wał ciemnych chmur
Ponury cień
Na życie nasze rzuca.

Ty—po jednej muru wysokiego stronie
Z radosnym śmiechem
Kroczysz swobodnie, zuchwale.
Ja — po drugiej,
O twarde głazy raniąc dłonie
W bolesnej masce uśmiechu
Muszę iść sama wytrwale.

Sama, choć słyszę obok serca twego bicie,
Choć w miłosnej udręce
W namiętnym pragnieniu
By mur obalić
Za cenę choćby życia
Wyciągam ku tobie ręce
Chcąc na twoim iść wsparta ramieniu.

Ty jednak urzeczony chimerą swobody
Wyciągniętych nie widzisz dłoni
Ni spojrzeń błagalnych.
Idziesz zwycięski, radosny, młody
W ustawicznej za złudą pogoni
Szukasz wrażeń
Tak bardzo banalnych!

JWPanu F. Ant. Ossendowskiemu — do pamiętnika.

„To Polska —
to ojczyzna nasza"
ALEKSANDER FREDRO

Nie ma rzeczy stałych na świecie. I wdzięczność i przyjaźń mocna także z czasem nikną. Wartość mają jedynie dokumenty. Jeden z takich dokumentów, świadczący o nietrwałości rzeczy doczesnych jest w naszem posiadaniu.—Dokumentem tym dzieło Ossendowskiego z entuzjastyczną dedykacją dla p. Zygmunta Robakiewicza. Tytuł dzieła brzmi: „Polesie". A oto tekst dedykacji:

Bardzo miłemu i bliskiemu memu sercu Panu Zygmuntowi Robakiewiczowi ze słowami wdzięczności i przyjaźni tę umiłowaną przez autora książkę ofiaruje

F. Ant. Ossendowski
Warszawa, 3. VII. 1935.

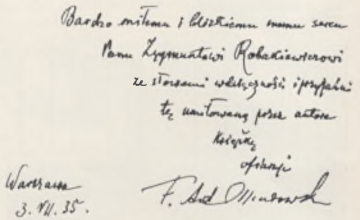
Może nie wszyscy wiedzą kto zacz Zygmunt Robakiewicz. Jeszcze dwa lata temu była to „figura" w naszem życiu. — Karjerę swoją rozpoczął jako urzędnik w M. S. W. Potem był starostą łomżyńskim, wicestarostą łódzkim, starostą brzezińskim, starostą krzemienieckim, starostą grodzieńskim, starostą nadwórniańskim, radcą ministerjalnym, starostą pińskim. Pozatem, kilkakrotny kandydat na wicewojewodę, kawaler Krzyża Niepodległości, Złotego Zasługi, Polonii Restituta i inn. Jednem słowem — dygnitarz.

I wtedy miał p. Robakiewicz moc przyjaciół, przyjaciół serdecznych, ludzi mu życzliwych.—I wojewodów i innych dygnitarzy; odwiedzali go artyści (Hanka Ordonówna, Osterwa) i pewien literat z „Roju" i Ferdynand Antoni Ossendowski.

Lecz czasy się zmieniły. Robakiewicz — albo defraudant, albo ofiara stosunków — nie rezyduje więcej w starościńskich gabinetach, lecz siedzi w więzieniu. Dostał, za kradzieże i defraudacje pieniędzy publicznych, w sądzie stanisławowskim 4 lata więzienia, nadto czeka go jeszcze proces karny w Grodnie.

Zmieniło się wszystko. Nie ma już Robakiewicz przyjaciół, ani ludzi mu życzliwych i w całej Polsce nie można dla niego było zebrać 2,000 zł. kaucji, aby opuścił więzienie. — Wypierał się publicznie jakichkolwiek stosunków z Robakiewiczem literat z „Roju" p. Melchjor Wańkowicz, zapomnieli już chyba o nim wszyscy korzystający z jego gościnności i nie przyznaje się zapewne do niego p. F. A. Ossendowski.

I przykro chyba teraz znanemu pisarzowi, że

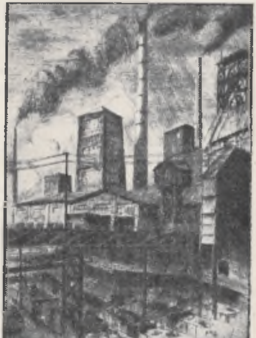

Bardzo miłemu i bliskiemu memu sercu
Panu Zygmuntowi Robakiewiczowi
ze słowami wdzięczności i przyjaźni
tę umiłowaną przez autora
książkę
ofiaruje
Warszawa
3. VII. 35.
F. Ant. Ossendowski

Reprodukcja dedykacji p. Ossendowskiego.

książka jego, z płomienną dedykacją „chodzi" po ludziach (kupiliśmy ją za 9.50 w żydowskiej antykwarni na Szpitalce krakowskiej); dlatego gotowi jesteśmy odesłać autorowi, „Polesie" — za zwrotem kwoty wyłożonej przez nas w gotówce antykwarjuszowi krakowskiemu. Czynimy to dlatego, ponieważ „Polesie", jak twierdzi autor, jest jego umiłowaną książką.

Spodziewamy się, że JWP. Ossendowski — poprosi nas o zwrot wym. egzemplarza „Polesia" i z całej tej sprawy, będzie miał tę naukę, że w doborze przyjaciół trzeba być bardzo ostrożnym. I że nie trzeba tak hojnie szafować „płomiennemi" dedykacjami, bo... „scripta manent".

Redakcja „TEMPA".



Wł. Zakrzewski Huta (akwaforta).

Listy Tempa o... niczem.

Mam kolegę. Elegancik. Chodzi — jak to się mówi — „niby laleczka".

Nic dziwnego. Dobry krawiec „wywatowuje mu ramiona, piersi". Ale spojrzeć na mego kolegę podczas choćby kąpieli — zupełnie inaczej wygląda: pokraka, wątły, skrofuliczny stwór plus angielska choroba vel krzywica. Cały wdzięk zawdzięcza wacie.

Wiele u nas tej waty. „Watą" bowiem można nazwać pewne zjawiska naszego życia publiczno-obywatelskiego. „Watą" więc będzie słownik mówców, używany podczas wszystkich akademij we wszystkich zakątkach (kwiatki: jak Polska długa i szeroka, od chmurnych fal Bałtyku po sine szczyty Tatr; odcinki realizacyjne, platformy, potencjały ideowe, permanentne grawitacje, atmosfery)... W ten sposób można mówić x godzin i nic nie powiedzieć.

„Niezrównane terminy ścisłej niejasności" (z „Charitas" Żeromskiego). Słownik tego rodzaju nasuwa, oczywiście, na myśl ponure Sowiety. W Sowietach przecież najbujniej rozplenił się, największe tryumfy święci. Nam on powinien być obcy...

„Watą" można nazwać różne poczynania na „niwie pracy społecznej". Gdzieś tam ktoś chce w akcji charytatywnej wziąść udział: organizuje się komitety i podkomitety, zebrania i referaty, kosztorysy, potem bal reklamuje się, wkońcu zaś „czysty dochód" w sumie jakichś... trzech złotych przeznacza się na „fundusz".

Szumu dużo, a pożytku żadnego. Jedynie splendory na „biorących udział" spływają!

Wywatowuje się frazesem i sprawozdaniem — podobnie jak ów krawiec mego elegancika — nicnieróbstwo, lenistwo, marazm, prywatę.

Wata, wata, wata!

Unikanie jej, walka z nią — oto działalność, którą należy podjąć w imię odkażenia, wydezynfekowania naszego życia.

* * *

Do radosnych faktów wpisać trzeba bezsprzecznie zlikwidowanie kurateli w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Nauczycielstwo — oszczekiwane z za wszystkich węgłów nienawiści — nareszcie znowu odzyskało „osobowość społeczną", instancję, organizację.

Trzeźwi publicyści wyciągnęli z tego całego zamieszania jeden zasługujący na szczególne uwzględnienie wniosek — konflikty wynikłe między nauczycielstwem winna likwidować jedynie powołana do tego władza, wyeliminowując bezwzględnie wszelkie pośrednictwo w postaci „protestów oburzonego społeczeństwa", anonimów i denuncjacji wiadomej wszystkim prasy brukowo-rewolwerowej.

Nauczyciel — truizm, który wciąż trzeba powtarzać — w oczach dziecka niech będzie nieskazitelnem źródłem zaufania.

out.



Ondraszek Szebesta - Śląski Janosik.

Ondraszek Szebesta, legendarny zbójnik, śląski Janosik — odegrał dużą rolę w budzeniu świadomości narodowej na Śląsku.—Ondraszek jest bohaterem pięknej noweli znanego pisarza Gustawa Morcinka, p. t. „Ondraszkowe Ostatki".

Powyżej reprodukujemy oryg. drzeworyt art. grafika Pawla Stellera, który autor zatytułował „Ondraszek i czarownica Luca".

Stanisław Wasylewski

laureat nagrody literackiej m. Poznania.

Stanisław Wasylewski, Lwowianin zamieszkały w Poznaniu, jest w chwili obecnej jednym z najświetniejszych w Polsce ESSAYISTÓW i felietonistów. Jego studia kulturalno—obyczajowe z naszej przeszłości, jak „O miłości romantycznej", „Romansprababki", „Bardzo przyjemne miasto"; jego książki historyczne (powieść z XIII wieku p. t. „Ducissa Cunegundis"), studia średniowieczne: — „Klasztor i kobieta"; wreszcie jego rozważania z dziedziny językoznawstwa objęte zbiorem: „Na końcu języka" — stanowiłyby wszędzie bardzo piękny dorobek pisarski; u nas zaś przynoszą one Wasylewskiemu rzeczywistą i prawdziwą chlubę. — Łączy tam Wasylewski istotną erudycję, głębokie i oparte na długich studiach znawstwo przedmiotu ze szlachetną lekkością wysłowienia. Autor nigdy, nawet w najuczeńszych książkach nie nuży, nie przeciąża ich nadmiernym balastem erudycji; ogranicza się do podmalowania zaledwie w kilku rysach tła epoki, poczem odrazu wprowadza czytelnika w jądro opisywanej przez siebie sprawy. A sprawy wynajduje Wasylewski zawsze nie zwykle interesujące: czyto będzie miłosna przygoda króla Stasia, czy też z dekoltu młodej patriotki „zerwana kokarda" przez Naczelnika Kościuszkę.

Ale jedną z największych zasług Wasylewskiego jest poruszenie przez niego sprawy wielkiej, SPRAWY NARODU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU OPOLSKIM. W potężnej, trzysta stronic liczącej monografii pod tymże tytułem.*) Stanisław Wasylewski usiłował namalować obszerną i barwną panoramę dziejów dawnych i położenia obecnego krainy zielonej, na zachodniej rubieży Rzeczypospolitej leżącej — Śląska Opolskiego.

I przyznać trzeba, że zamiar ten udał się autorowi w zupełności. Razem z Wasylewskim odbywamy po Opolskim Śląsku niezwykle ciekawą i pouczającą podróż: przedewszystkiem wędrówkę w czasie — od epoki średniowiecznych Piastów śląskich, Henryka na Brzegu i Bolka Wysokiego aż po dzień dzisiejszy, po dzieło ks. prezesa Koziołka i związków narodowych. Przebywamy także długi szlak w przestrzeni poprzez dorzecze Odry — od zniemczałego dziś zupełnie, ongiś piastowskiego Wrocławia aż po Raciborz, od zielonego Olesna do zachodnich Głupczyc... I podczas tej dwoma równoczesnemi koleinami biegnącej drogi poznajemy, dzięki ogromnemu talentowi autora, nietylko tę słoneczną prowincję oddzieloną dzisiaj od Macierzy, lecz wyczuwamy także samą duszę brata naszego — „jesteśmy jednej krwi!",—duszę Ślązaka na Opolu.

Za swoje ostatnie dzieło „Na Śląsku Opolskim", otrzymał Stanisław Wasylewski w grudniu 1937 r. nagrodę literacką miasta Poznania. — Nikt inny nie zasłużył w sposób równie piekny i godny na ten zaszczyt, aniżeli czcigodny laureat. On bowiem w swej książce wyraził słowami symbol graficzny zagranicznej Polonii: RODŁO, on także dziełem swojem utrwalił w duszy każdego Polaka gorące hasło: „I NIE USTANIEM W WALCE!"

ADAM ARTAMOWICZ.

*) St. Wasylewski: „Na Śląsku Opolskim" wyd. Instytutu Śląskiego, Katowice

Pisać do „Tempa" powinni tylko ci, którzy czują, że potrafią stanąć na wysokości zadania.

Notatki literackie.

KAROL HUBERT ROZTWOROWSKI, jeden z najświetniejszych dramaturgów polskich, autor „Judasza", „Kaliguli", „Miłosierdzia" i „Niespodzianki" zmarł w Krakowie. — Zwłoki zmarłego spoczęły na cmentarzu wiejskim na Salwatorze.

•

W HRUSZCZY, w majątku znakomitej autorki „Szarego Prochu" MARJI RODZIEWICZÓWNEJ, odbyła się niezwykła uroczystość 75 lecia urodzin pisarki. W tej pięknej uroczystości udział wzięli delegaci ludności wiejskiej Polesia, przedstawiciele pułków strzelców poleskich, oraz tłumy gości.

•

ZOFJA KOSSAK SZCZUCKA pracuje obecnie nad powieścią z przed 2,500 lat. Tytuł jej „Popielnice", a tłem słynny Biskupin.

MAŁY FELIETON

O czytaniu.

Najczęściej kierowanym do ludzi pytaniem jest następujące:

— Jaka jest pańska ulubiona książka?

Pytanie to jest bardzo niedokładne. Powinno ono bowiem brzmieć:

— Jaką książkę czyta pan najchętniej, w takiej lub innej sytuacji?

Napewno uważa się inną książkę za najlepszą, gdy się jest w sytuacji chłopca, który zastanawia się, co lepiej nabyć: procę czy książkę Juliusza Vernego; inną — gdy się jest zakochanym i jeszcze inną, gdy się na grzebieniu znajduje pierwszy i następne siwe włosy. To nic nowego. Lecz należy się dziwić z jednego powodu: jeżeli ukazują się książki dla młodzieży, dlaczego nie wychodzą książki, przeznaczone dla siwowłosych starców, dla rozwódek, lub samotnych mruków?

Jeżeli nawet nie będziemy zwracać uwagi na różnice wieku, nie każda książka — nawet jeżeli jest bardzo dobra — nadaje się do każdej sytuacji. Naprzykład nie można czytać biblji w przedziale kolejowym. W poczekalniach dentystów nigdy nie leżą tomiki wierszy, którymi mógłby się rozerwać oczekujący pacjent. Zrana nie zaczyna się czytać wielotomowej powieści, lecz zagląda się do gazety. Wogóle twierdzę, że początek dnia nie nadaje się do czytania książek, Wydaje się to wówczas trwonieniem czasu. Dopiero z rozwojem dnia wzrasta powoli zdolność i potrzeba czytania książek, która późnym wieczorem osiąga swój punkt kulminacyjny. Mówiąc ogólnie, czytelnik należy do zwierząt nocnych i dlatego godłem jego jest sowa, a nie np. kura, lub kaczka, które przecież bardzo dobrze uzmysławiałyby żarłoczność czytelnika. Tylko gazeta stworzona jest dla rannych czytelników, którzy przy czytaniu piją kawę z bułką, lub trzymają się rączki tramwaju. Gazeta jest jakby żaglem z pomocą którego wypływa się w piękny dzień. Czasopisma zaś najlepiej czyta się po obiedzie, podczas gdy książka, tak jak miłość

gdzie niedawno wykopano słowiańską osadę przedhistoryczną. Będzie to druga „Stara Baśń".

•

NAGRODĘ literacką P. A. L., przeznaczoną dla młodych przyznano w tym roku poecie i potrosze prozaikowi — synowi chłopskiemu STANISŁAWOWI PIĘTAKOWI, za powieść p. t. „Młodość Jasia Kunefała".—Ostrogi pisarskie zdobył jednak Piętak jako poeta. Ma on w swoim dorobku następujące książki poetyckie: „Alfabet oczu", „Legendy dnia i nocy", „Ziemia odpływa na zachód".—Najlepsze przyjęcie uzyskały liryki zawarte w książce „Alfabet oczu".

Powieść nagrodzona jest debjutem prozatorskim, kompozycyjnie rozmazanym, przytem zawiera w sobie dużo rzeczy wtórnych, t. zn. znanych z twórczości poetyckiej Piętaka.—W konkluzji trzeba stwierdzić, że Piętak jest utalentowanym poetą, ale nie ciekawym prozaikiem.

•

Ciekawszem (od debjutu Piętaka) wydarzeniem na terenie prozy, jest książka W. GOMBROWICZA p. t. "Ferdykurke". Prozaik Gombrowicz był wysuwany jako kandydat do nagrody młodych. Debjutował „Pamiętnikiem dojrzewania".

•

POEZJA POLSKA została ostatnio niewątpliwie wzbogacona o kilka pozycyj.

Koczujący w Warszawie poeta JERZY ZAGÓRSKI wydał tom pt. „WYPRAWY". Jest to już po „Ostrzu mostu" i „Przyjściu wroga" trzecia książka poetycka Zagórskiego. Trudno w kilku słowach o niej napisać. Niezwykła plastyczność wizyj poetyckich-sprawność w sztuce wiersza, siła przeżyć — oto kilka zaledwie walorów.

W Wilnie JERZY PUTRAMENT (autor wierszy „Wczoraj powrót", oraz rozprawy p. t. „Analiza nowel Prusa") „wypuścił w świat" zbiorek p. t. „Droga leśna", odznaczający się jednolitym „zmatowanym" — jeśli tak można się wyrazić — nastrojem.

Płodny humorysta i satyryk, a rzadziej odzywający się jako poeta TEODOR BUJNICKI wydał drugi zbiorek poezyj (pierwszy: „Poomacku"), objęty tytułem „W POŁOWIE DROGI". Krytycy upatrują w nim „celowe połączenie i wyzyskanie zdobyczy awangardy poetyckiej z passeizmem".

•

Książki popularyzujące „ZAGADNIENIA EKONOMICZNE" poczęły się ukazywać nakładem wydawnictwa KSIĄŻNICA — ATLAS. Cykl ten nosi nazwę „Przemiany". Dotychczas wyszły z druku następujące dzieła: Madelon Lulofs: „GUMA". Jest to doskonale skreślony romans z Sumatry, ojczyzny drzewa gumowego, romans którego akcja przykuwa czarem szczerej egzotyki. Następnie A. Zischki „NAUKA ŁAMIE MONOPOLE".

•

---

lub hulanka, jest nocną sprawą.

Sprawa staje się znacznie bardziej skomplikowana, gdy wziąć pod uwagę różne okoliczności życiowe. Jeżeli się jest zmęczonym, pragnie się lektury podobnej do soczystego kawała mięsa. Nie ma się chęci na łasuchowanie, a pragnie się konkretnego pożywienia. Sięga się więc po prawdziwą powieść z sumienną akcją: będzie to powieść awanturnicza, mrożąca krew w żyłach. Przy lekkiej niedyspozycji lub w momencie trosk i zmartwień, odpowiednie są powieści egzotyczne, historyczne lub utopijne, chociażby dlatego, że czytelnika właściwie nie obchodzą te dalekie kraje i czasy. Przy katarze lub innej nagłej chorobie człowiek pragnie podniecającej i ciekawej lektury, która jednak nie może być sentymentalna i musi się dobrze kończyć: jednym słowem historja detektywna. Przy chorobie chronicznej, odkłada się na bok powieść detektywną i szuka się czegoś dobrotliwego i wzbudzającego zaufanie; prawdopodobnie będzie to Dickens.

W niedzielę czyta się najchętniej poezje, choćby dlatego, że przy nich człowiek się przeciętnie i odświętnie nudzi; następnie klasyków, których czytanie jest obowiązkiem każdego wykształconego człowieka! Lektura niedzielna jest podobna do szlachetnego czynu, podczas gdy czytanie w dni powszednie przypomina raczej rozpustę, obżarstwo i opilstwo.

Na letnisku czyta się najchętniej stare kalendarze, które znajdują się w hotelikach i pensjonatach. Jesienią i zimą czytelnik trawi wszystko, nawet grube, psychologiczne powieści, których nigdy nie czytałby latem. Wogóle nudne tasiemce są w zgodzie z niepogodą: im gorsza pogoda, tym grubsza powieść. W łóżku nie czyta się wierszy, tylko prozę. Wiersze czyta się tylko, gdy się „lekko" siedzi, tak jak ptaszek na gałązce. Chodząc — czyta się Baedeckera, gazetę, ostatni rozdział powieści i aktualne paszkwile. Przy bólu zębów wybieramy lekturę romantyczną, którą odrzucamy z pogardą przy katarze. Gdy się na coś czeka, np. na list, najchętniej czyta się nowelki.

Pozatem istnieje jeszcze cała masa książek, które — doprawdy nie wiem kiedy i w jakich specjalnych okolicznościach — są wogóle czytane.

KAROL CAPEK.

Tańce śląskie.

Nasze tańce ludowe odznaczają się niezwykłem bogactwem form. Są one najczystszą krystalizacją naszej muzyki narodowej. — Wiele dawnych tańców ludowych poszło już niestety w zapomnienie, pozostały jednak jeszcze nasze krakowiaki, kujawiaki, mazurki, oberki i inne, a wśród nich piękne tańce śląskie. — Jak wszystkie dawne tańce ludowe, tak i śląskie są zazwyczaj zespoleniem śpiewu i tańca, czyli są pieśniami tanecznemi. — Lud śląski posiada wprost nieprzebrane bogactwo tańców ludowych.

W niektórych tańcach płynie śpiew bez przerwy, w innych natomiast chór wtóruje solistom. Z pieśni tanecznych wyrasta poezja, odzwierciedlająca wdzięk, szlachetność i prostotę. — Obok reprodukujemy kilka pozycji tańców śląskich, w opracowaniu prof. Pawła Stellera.









Reprodukcje tańców pochodzą z książki „Tańce Śląskie" (opracowanie: A. Musioł i Feliks i Sachse)—wydanej przez Instytut Śląski w Katowicach.

Nasze noty.

W numerze bież. rozpoczęliśmy druk pierwszych odpowiedzi na *konkurs społeczny* „Tempa". Fakt druku odpowiedzi konkursowej nie jest dowodem, by poglądy w niej zawarte — były zgodne z poglądami wzgl. ideologją niżej podpisanego, jako odpowiedzialnego za redakcję „Tempa".— Mimoto wypowiedzi, chociażby skrajnie sporne z naszemi poglądami — będziemy drukować nadal, ponieważ postanowiliśmy udostępnić łamy „Tempa" każdej ideologji, byleby uczciwej.

*

Trzeci kolejny numer „Tempa" wysyłamy licznym czytelnikom, mimo — że dotychczas nie opłacili prenumeraty. Prosimy jednak pamiętać, że *niezależne pismo nie drukuje się zadarmo*: lokal, papier, drukarnia, klisze, korespondencja —to wszystko wymaga pieniędzy. Dlatego też liczymy, że wszyscy, którzy otrzymują pismo, a dotychczas nie opłacili prenumeraty — wypełnią jaknajrychlej swój obowiązek wobec wydawnictwa.

*

Artykuł nasz *o Wołyniu* z poprzedniego numeru „Tempa" wywołał oddźwięk. Przedewszystkiem niejaki p. Rom w piśmie „Wołyń" (Łuck) — poświęcił mu obszerny 6-szpaltowy feljeton, w którym stara się udowodnić, że wszystko wygląda na Wołyniu inaczej i lepiej.—Feljeton p. Rom, poza stekiem frazesów, nie zawiera żadnych danych ani zarzutów istotnych, dlatego też jakąkolwiek polemikę w tej sprawie uważamy za zbyteczną. — Pozatem swoje uwagi wzgl. uzupełnienia do artykułu p. Lasockiego nadesłali pp. Piotr Flak (Szczebrzeszyn), Adam Boliński (Równe), Jan Kołodziejczyk (Warszawa) i Emil Mizerski (Dubno).

*

Numer bież. „Tempa" *drukujemy w zwiększonej objętości.* Spodziewamy się, że jest lepszy od poprzednich. W każdym razie prosimy naszych Czytelników—współpracowników, by zechcieli do nas napisać, co podoba im się w piśmie, a co nie?, jakie działy należałoby rozszerzyć? i jakie nowe wprowadzić?

I. D.

Los nr. 20982/E dla 100 prenum. rocznego.

Zgodnie z naszą zapowiedzią — podajemy powyżej nr. losu 41 loterji państwowej, który zakupiliśmy dla setnego prenumeratora rocznego „Tempa". 100 prenum. naszego pisma, otrzyma los nr. 20982/E — bezpłatnie na wszystkie klasy 41 loterji państwowej. Zapraszamy zatem do wpłacania prenumeraty.

Poniżej druga lista prenumeratorów rocznych:

21. Bocquet Jerzy, Warszawa
22. Gubarewicz A., Nowojelnia
23. Albin Rawicz—Wars, Łask
24. Flak Piotr, Szczebrzeszyn
25. Rąbca J. R., Wejherowo
26. Widuch Bol., Zabłocie
27. Wiesner Teo, Chorzów
28. Meitlis H., Katowice
29. Sochacki St. Sędziszów
30. Borowiecki Eug., Warszawa
31. Inż. Maliszewski St., S-wiec
32. Bogucka Maria, Wilno
33. Olesiejuk J., Drohiczyn
33. Dr. Blay Feliks, Bobrka
35. Lasocki Stan., Jasło
36. Zawadzki Michał, Kraków
37. Tarkowski Józef, Katowice
38. Machejek Wł., Miechów
39. D. Wierzyńska, Budapeszt
40. Litiński Cezar, Warszawa.

Następną listę ogłosimy w 4 numerze „Tempa".

Czytelnicy o „Tempie".

(wyjątki z listów)

..2-gi numer „Tempa" jest doskonały, graficznie udany i o cały krok lepszy od pierwszego. Wyczuwa się, czytając „Tempo" wicher inicjatywy, rozsadzający ramy pisma.

(J. N. Kłosowski).

*

..numer drugi, znacznie lepszy. W pierwszym przeładowanie takich artykułów, jak: „Głód", „Wywiad, którego nie było", „Egzekucjan, „Psia kość" — nadawało numerowi zbyt pesymistyczne oblicze... lecz jedno zastrzeżenie — zbyt dużo miejsca poświęcono sztuce, zamało na sprawy życiowe..

(Helena Bruska).

*

...„Tempo" ma odwagę. Najwyższy czas przełamać „monopol" garstki ludzi, którzy— nie pozwalają na rozwój młodych talentów.

(Józef Leinwand).

*

...nareszcie powstało pismo, które będzie wyrazem myśli narodu. Współpracownicy znajdą się bowiem nie przy biurkach redakcyjnych, ale będą związani z życiem całej Polski., żyjąc szarym życiem.

(Władysław Machejek).

Dwie szczypawki.

Dwie szczypawki wpadły do garnka ze śmietaną.

— Utoniemy niechybnie! — zawołała z rozpaczą pierwsza szczypawka, która była pesymistką. — Nie ma już dla nas żadnego ratunku.

Przestała poruszać łapkami i poszła na dno.

Nie trzeba tracić nadziei —pomyślała druga szczypawka, która była optymistką i tak długo przebierała i biła łapkami, aż ze śmietany zrobiło się masło, a szczypawka szczęśliwie wybrnęła na wierzch.

M. Gł.

Drodzy Czytelnicy!

Przesyłamy Wam miłe pozdrowienia i czekamy Waszej łaskawej odpowiedzi — na załączonym rozrachunkowym przekazie.

Administracja „Tempa".

Z teatru lwowskiego.

Ostatnią premjerą w teatrze lwowskim była atrakcyjna sztuka angielska Sutton'a Vane'a p. t. „NIEZWYKŁA PODRÓŻ", w doskonałym przekładzie Ryszarda Ordyńskiego. Sztuka porusza w szeregu poważnych problemów, zagadnienia etyki. Obsada artystyczna (Z. Barwińska z Katowic, Żmijewska, Kwiatkiewiczowa, Borowski, Guttner, Solarski, Staszewski, Szyndler i Zintel) bez zarzutu. Reżyserja Jerzego Szyndlera na poziomie. Podobały się ogólnie dekoracje Mieczysława Różańskiego, przedstawiające wnętrze transoceanicznego okrętu.—Sztuka zostala przyjęta przez prasę lwowską b. przychylnie.

Najbliższą premjerą teatrów lwowskich będzie widowisko sceniczne głośnego pisarza współczesnej Francji Jules Romains'a „DONOGOO TONKA", w przekładzie znanego teatrologa Leona Pomirowskiego. Nad przygotowaniem sztuki pracuje od kilku tygodni dyrektor Warnecki z licznym zespołem artystycznym. — Działalności teatrów lwowskich poświęcimy w najbliższym numerze „Tempa" obszerny artykuł.

Kr.



Wiktor Domański
czołowy amant
teatru poznańskiego

Z teatrów poznańskich.

Jedynym teatrem w Poznaniu do którego nie zagląda pustka jest Teatr Polski. Poznaniacy kochają swój teatr, a napis „Naród sobie" na gmachu teatru nie jest tylko frazesem.

Kierownikiem artystycznym teatru jest dyr. Boelke, zaś administracja (od której zależy byt teatru) pozostaje w rękach dyr. Piotrowskiego.

Premjery odbywają się co dwa tygodnie, zależnie od frekwencji. Zespół artystyczny stosunkowo niewielki, lecz doborem swym utrzymuje wysoki poziom artystyczny.

Głównym reżyserem jest p. Wł. Czengery, którego widowiska cieszą się dużem, zasłużonem powodzeniem. — Ostatnio odbyła się premjera głośnej sztuki Chestertona „Człowiek, który był czwartkiem", w oryginalnej inscenizacji Czengerego. Potężne to dzieło wystawił Poznań, jako drugie po Warszawie miasto. „Człowiek, który był czwartkiem" w teatrze poznańskim został przez całą prasę przyjęty dość życzliwie.—Rolę Niedzieli (w której występował w Warszawie Zelwerowicz) odtworzył doskonały aktor i ulubieniec Poznania p. Rosłan, rolę Kazamundy p. Veithówna.

Z ostatnich premjer notujemy sztukę „Bęben" (w reżyserji Noskowskiego), która osiągnęła nienotowaną w Poznaniu cyfrę 42 przedstawień, oraz „Niespodziankę" Roztworowskiego, którą teatr uczcił pamięć największego dramaturga polskiego.

W skład zespołu wchodzą pp. Czarnecka, Dziewońska, Galińska, Łabuńska, Porębska, Sachowska, Żbikowska i pp. Boelke, Bogusławski, Czengery, Domański, Jaworski, Konarski, Mrożewski, Młodnicki, Rosłan i Strzelecki.

Czołowe role amantek dzierży w swych rękach p. Dziewońska, amantów zaś p. Domański. Reżyserują pp. Czengery i Noskowski. Dekoracje maluje J. Kosiński.

Ostatnio odznaczeni zostali Krzyżem Zasługi artyści — Katarzyna Żbikowska i Zygmunt Noskowski, za swoją działalność artystyczną. Teatr poznański trwa na swej placówce dzielnie i wytrwale.

ew

Teatr polskiego autora.

Teatr katowicki, jak to już kilkakrotnie pisaliśmy, jest jedynym teatrem w Polsce — który w bież. sezonie wystawia wyłącznie sztuki autorów polskich. Po doskonałej „Tekli", będącej debjutem dramatycznym Jerzego Kossowskiego, zobaczyliśmy na scenie katowickiej komedję Fijałkowskiego „Trzecia miłość", która na konkursie teatralnym zdobyła drugą nagrodę. Komedja Fijałkowskiego była naogół słabą, — jednak biorąc pod uwagę tendencję dyrekcji (popieranie twórczości dramatycznej Polski współczesnej) wystawienie jej nie obniża ogólnej linji repertuarowej.

Obok reprodukujemy scenę z „Tekli". Na zdjęciu (od lewej) — Siemiaszkowa, Karowski, Jastrzębski i Łopuszańska.



HENRYK BĄKOWSKI.

Perpetuum Mobile.

I jest znów dziś, jak co rok: ja swój wiersz podpiszę
Pan szanowny swój weksel, kto inny—podanie,
Zima swe sny rzucone w wystudzoną ciszę
I — jak było przed rokiem — tak znów pozostanie...

Styczeń zaszkli nam szyby barwą srebrnych kwiatów,
Dawne słońce utonie w czyichś oczach na dnie,
Pogoda niepogodę zeklnie od psubratów —
Kto ma znaleźć—ten znajdzie, a kto kraść—ukradnie...

Statuto we lenistwo, zapał kontraktowy —
Z papierowych barykad cała Polska śpiewa —
Uśmiech krótki, kobiecy smutek kolorowy
W zachód cichy popłynie po schylonych drzewach...

Żal odmieni swe imię dziesięć razy wkoło
Na tle białych podmiejskich i krótkich spacerów
Miłosierdzie pstrych matron zatańczy wesoło
I znów wiosna zaznaczy linie bladych skwerów.

Taśmy ptaków napięte na niebieskim wietrze
Załopocą i spłyną z oddalonych sadów
Resztę chimer marcowych z kalendarza zetrze
Maj, wschodzących serc babich, przysięgły trubadur..

Zmartwychstaną wędrówki po wieczornych szynach,
Późną nocą rozbite w dalekim wąwozie,
Jakiś księżyc—kwatermistrz w nieznanych wiklinach,
Jakieś serce przed laty wyryte na brzozie...

Aż znów dwuwiersz drzew złotych nad znajomą drogą
Smugą liści przysypie pierwszy lepszy kamień
Jesień krwawo zapłonie odwieczną pożogą
I — jak było przed rokiem — tak znów pozostanie...



Paweł Steller — Motyw z Wisły (linoryt)



Kaplica i wieża Piastowska w Cieszynie
Reprodukcja drzeworytu P. Stellera.

„Jak powinna wyglądać bibljoteka współczesnego człowieka".

Celem ankiety jest wysondowanie opinji szerokich rzesz czytelników, dla stwierdzenia w jakim kierunku idą ich gusta i wymagania, jakie książki są najwięcej czytane; nakładcom zaś ma dać wskazówki w dalszej pracy wydawniczej.

Warunki uczestnictwa

1. Udział w ankiecie może brać każdy prenumerator czasopisma „Tempo".

2. Każdy uczestnik może zgłosić dowolną ilość dzieł, które jego zdaniem powinny się znaleść w „bibliotece współczesnego człowieka".

3. Zasadniczo mają to być książki polskie, nie wyklucza się jednak dzieł w innych językach, szczególnie jeśli chodzi o dzieła wybitnych pisarzy, które jeszcze nie zostały przełożone na język polski.

4. Lista może zawierać zarówno dzieła beletrystyczne (nawet książki dla młodzieży), jak i naukowe, z wykluczeniem jednak dzieł fachowych, jak np. medycyna, prawo, inżynierja itp.

5. Ankieta nie ma na celu narzucić z góry schemat bibljoteki. Zależnie od wyników — ustali się pojedyncze tytuły książek, jakoteż cyfrowy skład „bibljoteki współczesnego człowieka", oraz jeden, lub więcej typów bibljoteki.

6. Za najtrafniejsze odpowiedzi przeznaczamy cenne nagrody książkowe. Mamy do dyspozycji ok. 100 książek najwybitniejszych pisarzy współczenych. Wykaz książek przeznaczonych na nagrody ogłosimy w najbliższym numerze „Tempa".

Dodatkowy konkurs na pomieszczenie bibljoteki.

7. Brak odpowiedniego pomieszczenia działa hamująco na tworzenie bibljotek prywatnych. Celem naszej ankiety — dopomóc każdemu w uzyskaniu własnej bibljoteczki. Każde najskromniejsze mieszkanie powinno mieć swoją szafkę na książki.—Ogłaszamy zatem konkurs na półki bibljoteczne w zastosowaniu do nowoczesnego wnętrza domu. Pożądanem jest nadsyłanie rysunku kilku różnych regałów bibliotecznych w zastosowaniu do mieszkań od jednoizbowego począwszy, aż do pomieszkania ludzi zamożnych, w których jest zazwyczaj „pokój pana" ze specjalną szafą bibljoteczną.

8. Konkurs na pomieszczenie bibljoteki będzie traktowany osobno i osobno też będą wyznaczone nagrody. Uczestnicy konkursu o pomieszczeniu książki, nie muszą brać udziału w ankiecie bibljoteki i przeciwnie.

9. Po zakończeniu konkursu najlepszy typ regału wzgl. szafy bibljotecznej zostanie wystawiony na zbliżających się „Targach Katowickich", wedle wyniku konkursu, w jednym z pawilonów urządzeń mieszkalnych.

10. Ankieta nasza trwać będzie 7 tygodni. Wprawdzie przytoczone wyżej punkty ankiety są dostateczne, mimoto jednak na żądanie służymy wszelkimi dalszymi wyjaśnieniami. Pytania (ze znaczkiem na odpowiedź) kierować do „Tempa" (Katowice, Słowackiego 17), dla „bibljoteki współczesnego człowieka".

Konkurs nasz, będzie miał wielkie znaczenie dla losu książki w Polsce i dla kierunku twórczości naszych pisarzy. Wierzymy, że „bibljoteka współczesnego człowieka" rozpowszechni się w całej Polsce. Spodziewamy się też, że wydawcy zrozumieją wreszcie, że książki muszą być tańsze i przez masową produkcję, taniej a dobrej książki udostępnią ją olbrzymim rzeszom miłośników.

Sam na sam z książką.

(P. Choynowski: „Opowiadania szlacheckie" — St. Zaborska: „Korzenie" — Z. Nałkowska: „Chaucas" i „Charaktery" — T. Żeleński — Boy: „Marysieńka Sobieska").

W pierwszych miesiącach b. r. zjawiło się na półkach księgarskich sporo książek o nieprzeciętnej wartości, mogących naprawdę zainteresować kulturalnego człowieka. Są to dzieła nie tylko cenne pod względem literackim, ale i ciekawe graficznie, gdyż wydawcy zwrócili uwagę na czcionkę, papier, okładkę, orazukład drukarski poszczczególnych książek.

W takiej właśnie doskonałej, prawie bibliofilskiej szacie ukazało się ostatnio dzieło nieodżałowanej pamięci, PIOTRA CHOYNOWSKIEGO, p. t. „OPOWIADANIA SZLACHECKIE" (Wyd. Gebethner i Wolff", Warszawa). Lektura „Opowiadań szlacheckich" staje się prawdziwą rozkoszą dla człowieka, doceniającego wartości prawdziwego, rzetelnego artyzmu. Autor, znakomity znawca duszy szlachty polskiej, tej duszy czupurnej, buńczucznej, warcholskiej i łatwo zapalnej, rozkochanej w barwnej przeszłości, snuje w swej ostatniej książce opowieść o czasach Jana Kazimierza i Stanisława Augusta, o epoce, z której wyrośli ci dwaj tragiczni władcy. Walki, burdy, zabawy, sejmiki i zajazdy, wypełniają bez reszty karty „Opowiadań", tak jak niegdyś wypełniały życie szlachty. Są jednak w zbiorze tym dwie nowele, dorastające do miary arcydzieł. A mianowicie: „Wigilja wojewody", opowiadanie obyczajowe, o niezwykłej sile, rozmachu i barwności, oraz „Pańskie łzy", gdzie P. Choynowski, dotarł do najbardziej ropiących ran charakteru narodowego Polaków. Ostatnia nowela „Pańskie łzy", powinna ukazać się w specjalnym, tanim wydaniu, by mogły ją poznać najszersze rzesze czytelnikow.

Nakładem Gebethnera i Wolffa — wyszła ostatnio ciekawa powieść znanej badaczki sztuki, STEFANJI ZAHORSKIEJ zatytułowana „KORZENIE". Treść „Korzeni" aczkolwiek daleka od wszelkiej sensacji, posiada jednak taką siłę, że potrafi przykuć uwagę czytelnika, co jest tym cenniejsze, że akcja powieści toczy się najpierw w głuchym dworze, a więc w środowisku, o którym napisano już tysiące tomów. Zahorska jednak w swych „Korzeniach" ominęła szczęśliwie ławicę banalności, ukazując nam dwór i jego mieszkańców w zupełnie nowym, interesującym świetle. Szczególnie udały się autorce portrety psychologiczne, wspaniałe w swej wielopłaszczyznowości, takie jak np. konterfekt pana Ksawerego Marii, Juli, Justyny, Jana, Anny i wielu innych dalszych osób. — Na specjalną uwagę zasługują opisy przyrody, którym autorka poświęca wiele miejsca, a prawdziwy podziw budzi atmosfera krakowskiego ghetta. Dojrzałość artystyczna „Korzeni" St. Zahorskiej jest wprost imponująca. Autor-

ka po mistrzowsku włada słowem, mając w zanadrzu całe bogactwo środków literackich. Piękna to, mądra i naprawdę przekonywująca książka!

Warto też zwrócić uwagę na ostatnio wydane wznowienia DZIEŁ ZOFJI NAŁKOWSKIEJ. Oto nakładem Książnicy — Atlas (Lwów — Warszawa) ukazała się po raz drugi piękna powieść tej autorki p. t. CHAUCAS". Akcja powieści rozgrywa się w Szwajcarii, w środowisku „internacjonalnym". gdzie naturalnie nie brak i Polaków. W ramach sanatorjum górskiego, odbywa się w duszach ludzi chorych i złamanych, bardzo dziwny i subtelny proces, proces uczłowieczenia. Ponad nienawiść, siejącą zniszczenie, ponad czad wojny, wschodzi gwiazda braterstwa i podświadomej wspólnoty. Powieść ta zrodziła się pod wpływem grozy wojny i obok przeczystego piękna prozy Nałkowskiej, zawiera tyle serdecznego współczucia dla niedoli ludzkiej, że musi zawsze budzić w sercu czytelnika głębokie wzruszenie

Prawdziwym cackiem w znaczeniu literackim jest malutka książeczka tejże autorki, ślicznie wydana przez Książnicę Atlas: „Charaktery", zawierająca 26 portretów ludzi, pochodzących z różnych sfer i środowisk. W lapidarnej syntetycznej formie potrafiła autorka zamknąć niezwykle żywo, wprost z ram wychodzące wizerunki: Sylwji i Rufina, Jacka i Janowej, Cyryla i Albina. „Charaktery" Z. Nałkowskiej, przypominają miniatury malowane na kości słoniowej, jakieś bajecznie piękne i subtelne kamee.

Pewnego rodzaju sensacją literacką jest świeżo wydana przez Książnicę Atlas książka T. ŻELEŃSKIEGO (BOYA) p. t. „MARYSIENKA SOBIESKA", monografia psychologiczne o kapitalnie podmalowanym tle obyczajowym. Autor, oparł swą pracę na wszelkich możliwych do zdobycia źródłach i dlatego „romans" ten jest jednocześnie pierwszorzędnym dziełem naukowym Lekki, pełen blasku, polotu, werwy i humoru styl Żeleńkiego odkrywa przed czytelnikiem w sposób subtelny, a jednocześnie i niezwykle śmiały głębię serc tych dwojga królewskich kochanków, a zwłaszcza tajemnice duszy jej, Marysienki, pięknej dworki Marji Ludwiki, hr. Zamojskiej a wreszcie pani Sobieskiej. Autor przy sposobności stara się we właściwy sobie sposób rozwiać niejedną legendę, których całe mnóstwo zaciemnia nasze dzieje.

Dzieło T. Żeleńskiego o Marysieńce Sobieskiej, czyta się z takim zainteresowaniem, jak najlepsze powieści rycerskie Walter Scotta. A więc jednym tchem.

JÓZEF NIKODEM KŁOSOWSKI.

Wyd. F. Hoesicka — Warszawa.

Wyd. Hoesicka puściło na rynek księgarski cały szereg wartościowych książek młodych polskich autorów m. inn. „Młodość Jasia Kunefała" Piętaka — nagrodzoną przez P. A. L. — Książki te omówimy w najbliższych numerach „Tempa". Narazie stwierdzamy, że mimo starannej szaty graficznej, korekta przeprowadzona była b. niedbale i książki zawierają wiele błędów. Należy spodziewać, że wydawca w przyszłości zwróci uwagę na korektę. — Notujemy nast. nowości Hoesicka:

Stanisław Piętak — „Młodość Jasia Kunefała", powieść.
Jerzy Hulewicz — „Szaruga", powieść.
Janina Brzostowska—„Kobieta zdobywa świat", powieść.
Jadwiga Żylińska — „Cierń". powieść.
Stanisław Czernik — „Gorycz", powieść.
Zygmunt Krajewski — „Nowoczesna Konkwistadorka", powieść.
Andrzej Wolica — „Ulica Ogrodowa", powieść.
Maria K. Mikulska — „Odwet", powieść.
St. Ryszard Dobrowolski — „Janosik z Tarachowej", poemat.

„Film — Romans"

(popularny tygodnik dla wszystkich)

Znane poznańskie „Wydawnictwo Polskie R. Wegnera„ rozpoczęło wydawnictwo tygodnika p. t. „Film — Romans", zawierającego w każdym numerze kompletną powieść opracowaną przez literatów — na podstawie scenariusza filmowego. Wydawnictwo ma na celu dać najszerszym warstwom czytelników niezamożnych i młodzieży lekką, a ciekawą lekturę, któraby zwalczała sensacyjno-pornograficzne wydawnictwa, które Makuszyński słusznie nazwał papierowym gałgaństwem Estetyczna szata zewnętrzna, liczne ilustracje wykonane techniką rotograwurową i niska cena (20 gr.) to zalety nowego wydawnictwa. Redaktorem „Film-Romansu" jest znany pisarz Ferdynand Antoni Ossendowski.



MARIA RAYNERÓWNA.

Wieczory z książką polską.

W ciche wieczory zatopione w śniegu,
Kiedy na szybach palmy srebrne liczą
Bożęta, a za oknem z drzew szeregu
Mknie w dal szept jakiś zwiewnie, tajemniczo,
Otwieram polską książkę ukochaną:
Płynę w krainę piękną i nieznaną...

Na stół opada lampy jasne światło,
A moja książka — przyjaciółka żywa,
Tak z głębią duszy skojarza się łatwo,
Tak wiąże myśli głębokich ogniwa
Z mą świadomością, że z godziną ową
Szczęście jutrzenką mi świta różową

Lecz czasem książka w świat prowadzi ciemnic,
Gdzie głód dokucza, gdzie sumienia grożą,
W świat walk wewnętrznych, smutków i tajemnic,
Gdzie zbrodnia karą odpłaca się bożą...
Wtedy narodu zbierałabym siły,
Aby z ciemnotą i nędzą walczyły!

Nowe wydawnictwa Instytutu Śląskiego.

EMIL KUROŃSKI: *Położenie prawne ludności polskiej w Trzeciej Rzeszy.* Katowice 1938. Stron 63. Cena zł. 2,—. (Serja: Polski Śląsk, Nr. 34). Wydawnictwo to daje jasny obraz warunków prawnych, w jakich żyją Polacy w Niemczech po deklaracji polsko-niemieckiej z dnia 5 listopada 1937. Ciekawie ujęta i obficie udokumentowana praca winna zainteresować najszersze warstwy społeczeństwa polskiego.

JÓZEF GOŁĄBEK: *Literatura serbsko-łużycka.* Katowice 1938. Stron 269 (z francuskiem streszczeniem). Cena brosz. zł. 6,—, opr. zł. 8,—. (Serja: Pamiętnik Instytutu Śląskiego, Tom V).

Nowe dzieło znanego warszawskiego slawisty daje literaturze polskiej pierwsze obszerne opraco-

wanie dziejów i rozwoju literatury bratniego narodu Łużyczan. Praca dra Gołąbka przekonywa, że literatura łużycka nie jest zabytkiem przeszłości, lecz jest dorobkiem narodu, który chce żyć i rozwija się, mimo przelicznych trudności stawianych mu na drodze. Obszerna bibljografja i skorowidz ułatwiają korzystanie z książki, która będzie mogła niewątpliwie stać się jednym z najważniejszych źródeł dla poznania oblicza kulturalnego Serbo-Łużyczan.

JÓZEF FELDMAN: *Bismarck a Polska*. Katowice 1938. Stron 450 (z angielskiem streszczeniem). Cena brosz. zł. 10,—, opr. zł. 12,—. Pamiętnik Instytutu Śląskiego, Tom IV).

Postać Żelaznego Kanclerza, największego męża stanu nowożytnych Niemiec, a zarazem jednego z najniebezpieczniejszych przeciwników sprawy polskiej, wzbudza od dawna w polskim świecie naukowym silne zainteresowanie.

Nowe obszerne wydawnictwo Instytutu Śląskiego posuwa niezmiernie naprzód znajomość zagadnienia, niejednokrotnie stawia bieg wydarzeń w zupełnie nowym świetle.

Dzieło oparte na długoletnich badaniach archiwalnych i na rozległej literaturze, daje dojrzałą syntezę naukową, wolną od jakiegokolwiek subiektywizmu. Dla poznania i zrozumienia stosunków polsko-niemieckich w ciągu dziejów będzie niewątpliwie jednym z dzieł podstawowych.

Książki nadesłane.

J. N. KŁOSOWSKI — „ZBRODNIA EWY ORSKIEJ" (Głodna Ziemia) zbiór nowel i opowiadań z okresu wojny światowej — malujący rozkład moralny w społeczeństwie powojennem i tragizm powrotu niedobitków wielkiej wojny do życia pokojowego.

DR. FR. ASZKENAZY — „Chrystus a Żydostwo". Katowice 1938.

ZGZYTY.

Przepraszam JPW. Wydawców...

Wczoraj wyczytałem w prasie wiadomość, że książki w przyszłości będą wydawane w tak małym formacie, iż czytać je będzie się przez coś w rodzaju mikroskopu. Dalibóg, że to już prawie wszystko jedno — i tak już nikt książek nie czyta. Bo co tu gadać — drogie! Przepraszam bardzo, ja wiem, że na tym miejscu obrażam śmiertelnie JWPanów Wydawców, że narażam się na proces o zniesławienie, że robię świństwo wytwórczości narodowej i zdrowej kalkulacji, ale KSIĄŻKI W POLSCE SĄ DROGIE. ZA DROGIE! Kto może wydać złotych 5—10—15 na powieść, którą przeczyta przez jedno, no! niech tam dwa urzędowania biurowe?. Tymczasem można wydawać książki tanie, czego dowodem była ś. p. „Biblioteka groszowa". Podobno JWPanowie Wydawcy kalkulują książki na 800 czytelni publicznych. Te 800 czytelni musi pokryć koszty. No, a co tam kapnie ponadto—to już łaska losu. Jak się zdarzy, że dziesięciu burżujów kupi przez pomyłkę w „Ruchu" dziesięć książek, to i udało się. Poco ryzykować i próbować jakiejś niepewnej kalkulacji w interesie tej dzikiej tłuszczy, która chce czytać. Oczywiście, że przy podobnej kombinacji wydawcy kokosów nie zbiją, ale wolą skromny lecz pewny zarobek. Papierniki sprzedający papier na książki — to samo! Spryciarze fabrykujące farby — to samo! I tak to idzie kółeczkiem, porządnie i pięknie, zgodnie z liberalizmem, demokratyzmem, panem Adamem Smith'em i jakimś tam jeszcze diabłem na dodatek.

— Przepraszam JWPanów Wydawców za zrobioną przykrość, więcej nie będę.

K. J. W.

Polskie wydawnictwa w roku 1938.

W myśl zapowiedzi z poprzedniego numeru — drukujemy dalsze dane o wydawnictwach polskich.

7.000 nakładów — dorobek 80 lat pracy.

(Księgarnia wyd. Gebethner i Wolff).

Jedną z najstarszych firm wyd. w Polsce — jest założona w r. 1857, księg. Gebethnera i Wolffa, posiadająca własne placówki w całym kraju. — Specjalizuje się ona w wydawnictwach twórczości polskiej (beletrystyka, książki dla dzieci i młodzieży), podręcznikach szkolnych oraz literaturze pedagogicznej. — W ciągu 80 lat pracy wydali Gebethner i Wolff około 7.000 nakładów, co w egzemplarzach wyprodukowanych wynosi ponad 40.000.000 tomów.

Z Gebethnerowskich ostatnich nowości — notujemy: — książkę ministra Becka p. t. „Przemówienia, deklaracje, wywiady", „Miljardy" — Andrzeja Struga, pośmiertny tom nowel Choynowskiego „Opowiadania szlacheckie", debjut pisarski Stefanji Żahorskiej „Korzenie" oraz J. Kaden-Bandrowskiego „Życie Chopina". Nadto dwie świetne książki Makuszyńskiego — dla najmłodszych „O wawelskim smoku" i dla młodzieży „Szatan z 7-ej klasy". (Wiekszość wyżej wym. książek, omówiliśmy wzgl. omawiamy obszernie w dziale „Sam na sam z książką").

W najbliższym czasie ukażą się: Ernesta Glaesera „Ostatni cywil" w doskonałym przekładzie Pawła Hulki-Laskowskiego, „Garaż Męki Pańskiej", nowa powieść Jarosława Iwaszkiewicza oraz powieść Ewy Szelburg Zarembiny", „W ogniu", która stanowić będzie dalszy tom z cyklu „Matka Judasza". — Wszystkie wydawnictwa wyróżniają się staranną szatą.

Z zamierzeń wydawnictwa zasługuje na uwagę projekt reorganizacji bibljoteczki dla młodzieży „Polska i Świat współczesny", do której wprowadzone zostaną nowe cykle i rozszerzone będą zakresy tematów. — Również popularna od lat Bibljoteka Uniwersytetów Ludowych, po uzyskaniu nowej estetycznej szaty graficznej, stała się obecnie książką nie tylko dla młodzieży, ale i dla starszych.

Wszechstronne wydawnictwo.

(Zakł. Wydawn. M. Arct, Warszawa).

Firmę M. Arct założono w 1836 r. Lublinie. W roku 1887 przeniesiono centralę do Warszawy. Działalność wydawniczą, rozpoczętą przez założy-

ciela — Stanisława Arcta w r. 1843 rozwinął szeroko Michał Arct, po jego zaś śmierci w r. 1916 kontynuował pracę jego ś. p. Zygmunt Arct i obecne kierownictwo firmy.

Celem działalności firmy przez cały czas jej istnienia była przede wszystkim nauka i wychowanie. W r. 1872 rozpoczęto pierwszy systematyczny kurs nauki początkowej wydawnictwami Jeskego, potem przyszedł cykl „Książki dla wszystkich" oraz obliczone na wyższy poziom „Podstawy Wykształcenia Współczesnego" i „Bibljoteka Ekonomiczna".

Drugi charakterystyczny kierunek pracy to leksykologja polska. Już w r. 1885 ukazuje się „Słownik 8.000 wyrazów obcych". Stopniowo przerabiany, poprawiany i uzupełniany dosięga piętnastu wydań i rośnie do 33.000 wyrazów. Dalej przychodzą „Słownik Języka Polskiego", „Słownik Ortograficzny", „Słownik Staropolski", Słownik Frazeologiczny", a ostatnio „Słownik Ortopeiczny" i „Nowoczesna Encyklopedja Ilustrowana od A do Z".

Trzecią dziedziną działalności wydawniczej firmy są wydawnictwa dla dzieci i młodzieży. Autorzy firmy to: Marja Konopnicka, Artur Oppman, Marja Buyno-Arctowa, Władysław Umiński, Walery Przyborowski, J. I. Kraszewski, T. T. Jeż, Janina Porazińska, Ewa Szelburg i wielu innych.

Czwartą dziedziną są wydawnictwa ozdobne. Tu należą „Historja Sztuki" R. Hamanna, „Dzieje Sztuki Polskiej" Walickiego i Starzyńskiego, „Józef Pankiewicz" J. Czapskiego, „Exlibrisy" S. O. Chrostowskiego i inne.

Wyżej wymienione działy nie wyczerpują oczywiście aktywności firmy. Wydawnictwa popularne, naukowe, beletrystyczne, podręczniki uniwersyteckie, książki praktyczne dla potrzeb życia codziennego uzupełniają ją należycie. Ogółem od początku swej działalności firma M. Arct wydała około 30.000 pozycyj.

Prócz księgarni i działu wydawniczego firma M. Arct posiada własną drukarnię, doskonale urządzoną, w której drukują się wszystkie książki wydawnictwa.

Dział rozrywkowy.

1. REBUS REKLAMOWY.

Należy odgadnąć znaczenia umieszczonych w rysunku wyrazów. — Początkowe litery tych wyrazów, wraz z napisem umieszczonym w rysunku dadzą rozwiązanie.



2. BILETY WIZYTOWE (u. B. Zoblewska, Bydgoszcz).

TAD. KREOR
E. POTA
T. RATELI

Jakie zajmują stanowiska właściciele tych biletów wizytowych?

Za trafne rozwiązanie obydwóch zagadek przeznaczamy do rozlosowania nast. nagrody:

1) 10 zł. w gotówce. 2) Piękną powieść oraz 3 nagrody w postaci wyborowych likierów firmy **Meisner i Poniecki w Chorzowie**, a to — **1 butelkę nalewki wiśniowej, 1 butelkę Blacberry-Brandy i 1 butelkę koniaku Rene Pouill.**

Rozwiązanie zagadek nadsyłać należy na adres redakcji: (Katowice, Słowackiego 17) do dnia 19 marca 1938 r. — Udział w losowaniu nagród biorą tylko prenumeratorzy „Tempa".

Czasopisma nadesłane.

„KAMENA", miesięcznik literacki (Nr. 3 - 4 i 5). Pismo wychodzi w Chełmie pod redakcją Kazimierza Andrzeja Jaworskiego.

„CHOCHOŁ", tygodnik satyryczny. — Pismo posiada doskonałych współpracowników (satyrycy, rysownicy), i nawiązuje do dobrych tradycyj „Szczutka". Redakcja: Lwów, Skarbkowska 11.

„KLĚKA" — Wejherowo, pismo w gwarze kaszubskiej.

„X. MUZA" — tygodnik filmowy, bogato ilustrowany. Red. Warszawa, Pawia Nr. 4.

W „PIONIE" ciekawy artykuł p. t. „GŁOSY CHRZEŚCIJAN" zamieściła M. WINOWSKA, gdzie omawia w sposób unikliwy tom artykułów, poświęconych kwestji żydowskiej, przygotowany pod kierunkiem Daniel Ropsa, czołowego pisarza dzisiejszej Francji — przez zespół publicystów aryjskiego pochodzenia, oraz nawróconych Żydów. Jest to publikacja b. ciekawa ze względu na swój głęboki objektywizm.

Kronika „Tempa"

OKŁADKĘ tytułową trzeciego numeru „Tempa wykonało atelier grafiki Jana Hollandra, Katowice, Kościuszki 1-a.

PRENUMERATĘ „Tempa" najwygodniej wpłacać bezpłatnie przekazem rozrachunkowym — „Tempo", Katowice I, kartoteka rozrachunkowa nr. 78.— Blankiety rozrachunkowe w cenie 1 gr. do nabycia we wszystkich Urzędach Pocztowych.

SALON „TEMPA". Komunikujemy zainteresowanym, że zapowiedziany przez nas salon „Tempa" — prowadzony jest obecnie jako wystawa ruchoma pod kierownictwem p. Emilji Wołowskiej. — Wystawa działa narazie na terenie Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, w najbliższej natomiast przyszłości przeniesie się na teren uzdrowisk. — Z kierowniczką wystawy p. Emilją Wołowską porozumiewać się można za pośrednictwem redakcji „Tempa".

PRZEDSTAWICIELSTWO „Tempa" we Lwowie uruchomiliśmy z dniem 1 marca br.—Przedstawicielem naszego pisma jest p. Zdzisław Krukowiecki (Lwów, Łyczakowska 142). Prosimy o zwracanie się do niego we wszystkich sprawach dotyczących ogłoszeń i prenumeraty.

Z KLUBU „PROM". Artykulik informacyjny o działalności klubu poetów poznańskich „PROM" — zamieścimy w następnym numerze „Tempa". Dziś przedrukowujemy z „Promu" piękny wiersz Wojciecha Wyganowskiego p. t. „Rozmowa".

KONKURS POETYCKI. Dodatkowo otrzymaliśmy na konkurs poetycki „Tempa", 8 prac pod nast. godłami: „Jezo", „Klemensów", „Słońce", „Dewu 1938", „Właściwy kierunek", „Haec summa est", „Nam gnuśnieć zakazano", „Na życia wzburzonej fali". — Razem z porzedniemi pracami otrzymaliśmy łącznie 21 przesyłek.

SUBSKRYPCJA GRAFIK. Ogłoszona przez nas subskrypcja drzeworytów art. grafika prof. Pawła Stellera wzbudziła duże zainteresowanie u naszych Czytelników. W następnym numerze podamy wyniki subskrypcji.

ZMIENIAMY termin wydawania „Tempa". Począwszy od bież. numeru „Tempo" wydawane będzie 3-go każdego miesiąca.

SKRZYNKA REDAKCYJNA

Otrzymaliśmy tym razem znowu wiele listów, wierszy i artykułów do oceny wzgl. druku od [osób, które nie zgłosiły się do grona prenumeratorów „Tempa". Nieuwzględniliśmy próśb tych kandydatów na przygodnych czytelników naszego pisma i nadesłanego materiału nie kwalifikowaliśmy, zachowując go do dyspozycji autorów. „Tempo" nie będzie biurem oceny wierszy i artykułów dla osób, które domagają się od redakcji świadczeń, a nie uważają za stosowne popierać wydawnictwa przez wpłacenie prenumeraty.

Stanisław L., Jasło — Listy otrzymaliśmy, w myśl życzenia pieniądze zaliczamy na prenumeratę roczną i na książkę. Wyślemy ją WP. z końcem przyszłego tygodnia.

Michał Z., Kraków — Zgoda. artykułów polemicznych nie wykorzystamy, nie chcielibyśmy wałkować tematu. — O dalszą współpracę jaknajuprzejmiej prosimy.

A. U., Wilno — Chce WP. u nas drukować, a nie uważa za wskazane poprzeć „Tempo" przez prenumeratę!

Andrzej S., Nowy Targ — „Oddany współpracownik"?! Chyba to nie frazes. Czekamy. Artykuł zachowujemy.

Jerzy S., Warszawa — Wiersze jeszcze bardzo młodzieńcze. —Zapowiedzi nawet dobre, lecz do druku nie mogliśmy nic wybrać. Prosimy o nowe utwory do przejrzenia.

W. M., Miechów — Prosimy o materjał; artykuł o „ustroju rolnym" wydrukowalibyśmy, musi być jednak b. skondensowany.

Jan W., Leśniewicze — Materiał zachowaliśmy do oceny.

Br. J., Zaleszczyki — Prosimy o odpowiedź na nasz list.

Stanisław Z, Kraków — Nadesłany wiersz nie odpowiada warunkom konkursu.

Anatol G., Nowojelnia — Prosimy o większy wybór wierszy do oceny,

Aurelja W, Sosnowiec — Warunki konkursów ogłoszone były w pierwszym numerze „Tempa". Znaczek zaliczamy jako resztę na prenumeratę.

K. W., Częstochowa — Prosimy o rozliczenie się z wysłanych WP. egzemplarzy pierwszego numeru „Tempa".

Ram, Poznań — Mimo dokonanych przez WP. skrótów, artykuł za obszerny na obecne ramy naszego pisma.

Fryderyk S., Kraków — Nowelkę zatrzymujemy.

Irena M., Wilno — Dziękujemy. Czy przekłady autoryzowane? W przeciwnym razie nie moglibyśmy skorzystać. — Wiersze miłe, mimo, że są próbami, w których trzeba dopiero wyszukiwać zalążki poezji W każdym razie warto dalej pracować.

St. K., Grudziądz — Materjał zatrzymujemy, prosimy o zdjęcia. Zapowiedzianej prenumeraty nie otrzymaliśmy. Na inne pytania odpowiemy listownie.

Dr. R. P. Z., Sulistrowa — W zasadzie na propozycję zgadzamy się. Prosimy jednak o artykuły bardzo krótkie, zainteresowania czytelników „Tempa" są tak różnorodne, że trudno byłoby przeciążać numer obszernym tematem. — Nadesłany artykuł wykorzystamy w następnym numerze, po dokonaniu skrótów.

Jerzy B., Warszawa — Odpisaliśmy listownie.

Andrzej Gicz, Drohiczyn — „Kopalnia Chleba" zawierać będzie jeszcze dwa odcinki. Po wydrukowaniu całości będziemy mogli wykorzystać Pańską polemikę.

J. R. R., Wejherowo — Dziękujemy za tyle miłych słów. „Zobaczymy się" w następnym numerze.

Ludwik A, Miedźna — Pismo wysyłamy. Ocena artykułów w następnym numerze.

Józef L., Brosznlów — Nadesłane artykuły są już nieaktualne. — Na pozostałe pytania odpowiemy listownie.

Zygmunt F., Kraków — Dziękujemy. Prosimy nas odwiedzić w razie bytności w Katowicach.

J. N. K, Krasnystaw — Dziękujemy serdecznie za tyle życzliwości. Książki wyślemy dopiero w przyszłym tygodniu. „Wrażenia warszawskie" chętnie wydrukujemy. Prosimy o wzmianki w prasie.

B. S., Stoczek — Prosimy o wypowiedzenie się na naszą propozycję.

W. P., Rusko — Wierzymy, że Pan pracował uczciwie nad artykułami i przykro nam, że nie możemy ich wykorzystać. Naprawdę jednak są b. słabiutkie i jak narazie do druku się nie nadają.

Zygmunt J., Stanisławów — Prosimy o współpracę.

„Blask Bydgoszczy" — Materiał zachowaliśmy do przejrzenia, na inne sprawy odpiszemy listownie.

W. K., Kazimierz — Materjał zachowaliśmy do oceny.

Do P. T. Czytelników!!!

„TEMPO“ — jest „wspólnem dobrem“ Czytelników.

I dlatego wszyscy, którzy domagają się świadczeń od wydawnictwa (ocena i druk prac, pomoc w realizacji pomysłów i t.d.) — powinni popierać „TEMPO“ przez wpłacanie prenumeraty i rozpowszechnianie pisma.

Nie będziemy „TEMPA“ rozsyłać bezpłatnie, idąc śladami różnych efemeryd wydawniczych.

Na fundusz prasowy nie zbieramy datków — jesteśmy przeciwni tego rodzaju żebraninie.

Chcemy tylko, by Czytelnicy zrozumieli pojęcie „wspólne dobro“—które nie powinno polegać tylko na żądaniu od nas świadczeń, ale też na wypełnianiu obowiązków wobec wydawnictwa.

Spodziewamy się, że Czytelnicy nas zrozumieli!

TEMPO

jest jedynem pismem w Polsce, które -
DAJE swoim Czytelnikom zarobek
SZUKA nowych pól pracy
SKUPIA zdolnych, a jednak bezrobotnych inteligentów
TWORZY kadry nowego, prawdziwego postępu
NADAJE wszystkim sprawom, żywe, ruchliwe

TEMPO

Ceny ogłoszeń: Na stronach 2-łamowych — zł. 1,50. za mm; na stronach 3 łamowych — 90 gr. za milimetr. Format składu: 27x20 cm.
Szerokość łamów: 90 mm. w układzie dwuszpaltowym. 60 mm. w układzie trzyszpaltowym.

Prenumerata: — półroczna zł 2,20 — roczna zł. 4,— Egzemplarzy okazowych nie wysyła się.

Drukarnia: Zakłady Drukarskie „PRACA“, Sosnowiec, ul. Kołłątaja 10. Telefon 61 060.

„Tempo“ ukazuje się raz na miesiąc (każdego 3-go).

Centrala Wyd: Katowice, Słowackiego 17, tel 356-69 Przekazy rozrachunkowe: kartoteka — 78. Admin. czynna codziennie od 9—19.

Redaguje w imieniu Czytelników i za Wydawnictwo odpowiada: Igor Demian.

Redaktor zastrzega sobie prawo skrótów i przeróbek nadsyłanych artykułów, bez prawa jednak zmiany tendencji

Poważny sukces Wł. Zakrzewskiego.

W numerze pierwszym „Tempa"—ogłosiliśmy subskrybcję na grafiki art. Wł. Zakrzewskiego. — Subskrypcja dała doskonałe wyniki, i czytelnicy nasi mogli zapoznać się z pięknemi pracami artysty.

Zakrzewski operuje finezyjną wprost techniką i w akwafortach swoich umie wydobyć najwyższej klasy walory graficzne.

Działalność artysty oceniono b. pochlebnie na terenie międzynarodowym, dowodem czego jest fakt, że w londyńskiem roczniku artystycznym „FINE PRINTS OF THE YEAR 1937". (Wyborowa grafika za rok 1937), wydawanym przez dyrektora gabinetu rycin brytyjskiego muzeum—CAMPHELLA DAGSONA, pomieszczono wśród 120 grafik artystów całego świata, — dzieła 4-ch polskich artystów, — prof. Bartłomiejczyka, prof. Połtawskiego, Goryńskiej i WŁ. ZAKRZEWSKIEGO.

Również znane angielskie pismo art. „The Connoisseur" z lutego 1938 r. — reprodukuje grafikę Zakrzewskiego.

Redakcji naszej udało się pozyskać od artysty—dla czytelników „Tempa" kilkadziesiąt grafik z cyklu śląskiego, krakowskiego i morskiego. — Grafiki te sprzedajemy po cenach wyjątkowo zniżonych. Wszelkich szczegółowych informacji udzielamy na żądanie bezpłatnie. — Poniżej reprodukujemy 3 piękne grafiki Zakrzewskiego z cyklu „Śląsk".



Martinowski piec. Akwaforta barwna.



Po burzy! Akwaforta



Huta Piłsudski. Akwaforta



SPRAWY SPOŁECZNE
ARTYSTYCZNE
LITERACKIE

Rok II. Nr. 4 Cena 50 gr
Kwiecień 1938



JÓZEF KIDOŃ — ŚLĄZACZKA (OLEJ)